Nr. 154. We Lwowie, Wtorek dnia 10. Lipca 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus Rzeszy niemieckiej, Bel. Szwajcarji, Turcji i księstw Nad. Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

ZMIANA LOKALU

Redakcja, administracja i drukarnia „Gazety Narodowej“
znajduje się
obecnie w domu l. 5
przy ulicy Kopernika
(dawniej Szerokiej).

Dr. Fr. Smolka we Wiedniu. — Wiadomości o Kraszewskim. — „Polska intryga“ na Kaukazie. — Bieżące wiadomości przedlitawskie. — Sprawy bułgarskie. — Wizyta książąt Orleańskich u hrabiego Chamborda.

LWÓW d. 9. lipca.

Z Wiednia otrzymał *Kur. Warsz.* następujące uwagi:

„Prezydent Izby posłów dr. Smolka bawił tu przez 3 dni w przejeździe do Ragatz w Szwajcarji, dokąd udaje się dla zdrowia wraz z synem, profesorem uniwersytetu Jagielońskiego, który po stracie żony (Kremerówny) jeszcze nie przyszedł do siebie i wszelkie swe prace naukowe do pewnego czasu przerwał. Sędziwy prezydent, zawsze pełen niestrudzonej energii, zatrzymał się w Wiedniu głównie dla porozumienia się zawczasu co do planu parlamentarnej akcji w jesieni i na rok przyszły. Dr. Smolka dokłada mianowicie wszelkiej usilności w podwójnym kierunku: ażeby budżet w porę do końca roku był załatwiany, oraz żeby posłowie i ministrowie mieli co roku kilka miesięcy wolnych od parlamentarnych opałów, żeby posłowie mogli poświęcić się w miarę niezbędnej potrzeby także i własnym interesom, nie potrzebując siedzieć w Wiedniu przez 9 miesięcy do roku, a ministrowie żeby znaleźli czas do wypracowania ustaw i przeprowadzenia reform w administracji.

Dr. Smolka domagał się przeto, aby sejm galicyjski został zwołany w końcu sierpnia i żeby mógł 6 tygodni obradować, co jest tem potrzebniejszem, że sejm nowowybrany dużo czasu poświęcić musi na wybory i ukonstytuowanie rozlicznych biur swoich.

Następnie domaga się dr. Smolka, żeby Rada państwa zwołaną została w połowie października i żeby jej w październiku już budżet przedłożonym został. W takim razie dr. Smolka gotów jest zobowiązać się, że obrady budżetowe do Nowego roku ukończone zostaną i tym sposobem zaprowadzony będzie porządek prawidłowy w gospodarstwie finansowem państwa. Rada państwa zajęłaby się potem załatwieniem innych spraw bieżących wyższej wagi, pomiędzy któremi najpilniejsze są ustawy o podatku dochodowym i zarobkowym. Sesja Rady trwałaby do końca marca. Od kwietnia zaś mogłyby się rozpocząć dłuższe ferje.

Hr. Taaffe zgadza się oczywiście na taki porządek, byłby on wielce na rękę i p. Dunajewskiemu, lubo wymaga od niego natężonej czynności, jeżeli wszystkie przedłożenia budżetowe do października mają być gotowe, oraz lubo myśl załatwienia budżetu do Nowego roku wydaje się być bardzo trudną do zrealizowania. Zdaje się wszelako, że ostatecznie rząd przyjmie cały plan dr. Smolki i sejm galicyjski w końcu sierpnia zwołanym będzie.

Wszelkie inne wiadomości są obecnie bezpodstawne. Rząd zamierzał pierwotnie (lubo nie było nic jeszcze postanowionem) zwołać sejm galicyjski dopiero w połowie września, po odbyciu uroczystości jubileuszu odsieczy wiedeńskiej, które na 12. września przypadają. Dr. Smolka przedstawił jednak, że właśnie z powodu tego jubileuszu należy sejm wcześniej zwołać, nie tracąc czasu.

We Lwowie odbędzie się uroczystość miejscowa 11. września, na 12. udać się mogą posłowie do Krakowa, gdzie odbędzie się uroczystość ogólna główna, krajowa, a właśnie ten udział sejmu w uroczystościach będzie jedną rękojmią więcej, że odbędą się one godnie, poważnie, spokojnie i lojalnie, skoro uroczystości te są ściśle związane z dziejami państwa austrjackiego i losami dynastji.“

Życzylibyśmy bardzo, gdyby rady dr. Smolki zostały we Wiedniu wysłuchane, a sejm nasz otrzymał nieco więcej czasu do pracy.

* * *

W sprawie Kraszewskiego otrzymały *Narodni Listy* równocześnie z wiedeńskim *Tagblattem* jednobrzmiącą korespondencję z Drezna, zawierającą kilka nieznanych jeszcze szczegółów. Dotyczą one głównie osoby denuncjanta Adlera, rzucają również światło na niewyjaśnione dotychczas jeszcze ostatecznie powody aresztowania czcigodnego naszego pisarza. W streszczeniu są one już po części znane z telegramów — dzisiaj podajemy je dosłownie za powyższemi pismami.

„Podczas rewizji w willi Kraszewskiego — donosi rzeczony korespondent — która trwała dwa dni, szukała policja przedewszystkiem listów polskiego emigranta Bronisława Zaleskiego, zmarłego, jak wiadomo, jeszcze przed trzema laty. Jeszcze w maju r. b. przed wyjazdem Kraszewskiego do kąpiel w Ems, Jersey i Pau, odbyła się w domu jego rewizja. Powód do niej był następujący:

Pewien młody człowiek z Poznańskiego napisał broszurkę o kwestji socjalnej, i posłał ją Kraszewskiemu z prośbą o wydanie oceny jego dziełka. Kraszewski, który ma zwyczaj odpowiadać na każdy list własnoręcznie, odpisał mu, że na razie uczynić tego nie może, jest bowiem zanadto zajęty innemi pracami, jest jednak tego zdania, że kwestja socjalna jest nadzwyczaj doniosłą, i zasługuje na głębszą rozwagę.

W kilka tygodni później autor wspomnianej broszurki został aresztowany za agitacje socjalistyczne. Przy rozprawie, broniąc się, oświadczył on, że niedopuścił się niczego zakazanego, czego dowodzi najlepiej ta okoliczność, że poglądy jego znalazły uznanie u takiego męża, jak Kraszewski. Oświadczenie to wystarczyło zanadto gorliwej policji poznańskiej do zawezwania w drodze telegraficznej prokuratorji państwa w Dreźnie, aby podjęła rewizję w mieszkaniu Kraszewskiego.

Niezwłocznie też stawił się u Kraszewskiego komisarz policji w towarzystwie trzech podrzędnych urzędników policyjnych i żądał wydania wszystkich listów i papierów, dotyczących uwięzionego w Poznaniu socjalisty. Prócz broszurki i wspomnianego już, zupełnie zresztą niewinnego listu, nie miał Kraszewski nic więcej, coby dotyczyło onego więźnia. Wskutek tego odwidziny policji zirytowały go mocno, rzekł więc w rozdrażnieniu do komisarza:

— Przemocą możecie mi zabrać wszystko, dobrowolnie niedam jednak niczego.

Komisarz przystąpił następnie do rewizji mieszkania, ale prócz broszurki i listu nie znalazł nic więcej. Mimo to zajście to rozdrażniło sędziwego pisarza w wysokim stopniu. Wspominając o niem, mówił do swoich przyjaciół:

— Nie, nie pozostanę tutaj. Tego już za wiele, abym każdej chwili wystawiony był na tę nieprzyjemność, że policja ni ztąd ni zowąd przetrząsać będzie moje rzeczy. Przeniosę się do Austrji albo do Szwajcarji, w najgorszym razie do Włoch.

Atoli z powodu przykrości, połączonych z każdem przeprowadzaniem się, zwłaszcza w odleglejsze strony, odstąpił później Kraszewski od pierwotnego zamiaru.

Opisana powyżej rewizja nie stoi w żadnym związku z uwięzieniem jego, dowodzi jednak, że Kraszewski nie obawia się niczego, inaczej byłby bowiem czemprędzej opuścił nietylko Drezdno, ale i Niemcy.

Że Kraszewskiego denuncjował dziennikarz Armin Adler, niepodlega najmniejszej wątpliwości. Jubilat nasz, nie przeczuwając niczego złego, dawał mu przepisywać listy swoje i artykuły. Jest tedy najwięcej do prawdy podobnem, że podłe to indywiduum, pracując u Kraszewskiego, skradło mu niektóre listy, mogące go pośrednio kompromitować. Listy te wydał Adler następnie, jak wiadomo, rządowi niemieckiemu za pośrednictwem ambasady niemieckiej we Wiedniu.

Gdy Kraszewskiego przywieziono z Berlina do Drezdna, byłem na dworcu drezdeńskim. Nie wolno było z nim rozmawiać, pozdrowiłem go więc tylko w milczeniu, na co on odpowiedział ukłonem ze łzami w oczach. Wyglądał jednak dosyć dobrze, zdrowiej, niż przed wyjazdem do Pau. Spotkawszy się po drodze do więzienia z sądowym tłumaczem Komochińskim, którego znał trochę, rzekł do niego po polsku: „Wszystkiego tego nie rozumiem“. Następnie odezwał się po niemiecku: „Rozmawiajmy raczej po niemiecku, aby nie myślano, że mówimy o czemś zakazanem“.

W więzieniu traktowany jest Kraszewski z wszelkiemi względami i uszanowaniem“.

Tyle korespondent *Nar. Listów*. Zresztą brak wszelkich wiadomości. Donoszą nam tylko, że śledztwo wstępne w sprawie Kraszewskiego, którego we środę przewieziono do więzienia w Moabicie (pod Berlinem), prowadzi radca sądu krajowego w Berlinie, Brausewalter.

* * *

W dziennikarstwie petersburgskiem widocznie rozwinął się już w całej pełni sezon ogórkowy; tak przynajmniej wnosić trzeba z najświeższego odkrycia dokonanego przez *Nowoje Wremia*, odkrycia, za które, gdyby było prawdziwem, tylko wdzięczność moglibyśmy wynurzyć gończemu, co z taką gorliwością wyszukuje ślady niebezpiecznej „polskiej intrygi“.

A jak tu nie wierzyć, skoro *Nowoje Wremia* z całą powagą nieomylności dowodzi w artykule wstępnym, że „polska intryga aż na Kaukazie wytwarza nowych wrogów Moskwie, budzi do życia politycznego narodowość ormiańską, i „z tą samą chytrością jak Niemcy w guberniach Nadbałtyckich, a panowie polscy w Północnozachodnim kraju, niejednokrotnie z wielkiem powodzeniem działający na szkodę Moskwy, pracują od lat trzydziestu nad przygotowaniem nowej kwestji armeńskiej“.

Jak zwykle przy każdem szczęściu na nas, tak i tutaj *Nowoje Wremia* wywodzi długie jeremiady nad uciskiem i prześladowaniem biednego (!) moskiewskiego żywiołu, który wśród gór i wąwozów Kaukazu, usłanych kośćmi własnemi, nie może kolonizować się swobodnie i nie dostaje darmo ziemi, a wszystkiemu temu stają na przeszkodzie tylko Polacy, oddawna pojawiający się tam w różnych sferach działalności społecznej.

„Liczbę ich — wyjaśnia dalej, powiększyli znacznie zesłańcy polityczni i oficerowie zdegradowani na prostych żołnierzy. Po odcierpieniu kary, większość ich pozostała na Kaukazie, jako urzędnicy, lekarze, inżynierowie i t. p.; ostatniemi czasy napływają też do sądownictwa, do urzędów w sprawach włościańskich i w dziale oświaty — tak, iż żywioł polski, który już dawniej potrafił skupić się na Kaukazie i zyskać wpływ na politykę kraju, obecnie znacznie wzrósł w siłę. Dążyli oni zawsze i dążą do wyrobienia między ludami Kaukazu pojęć o narodowej autonomii (*o horror!*). Armeńczycy, jako po większej części katolicy a przytem zamożni i dostatecznie oświeceni, najbardziej okazali się odpowiednimi do celów polskich... i z nich to Polacy starali się wytworzyć na Kaukazie kwestję podobną do polskiej i nadbałtyckiej... Ludność armeńska nie jest zbyt liczną, ale wzmaga się coraz nową emigracją z prowincyj tureckich zakaukazkich, czemu tak łatwo było zapobiedz na kongresie berlińskim przez mianowanie dla tureckich Ormian gubernatora chrześcianina i utworzenie silnej żandarmerji (!!). Nie uczyniono tego — i dziś niema już miejsca dla chłopów moskiewskich, którzyby mogli stanowić silne przedmurze państwowe przeciw Anatolii“.

I sprawcami tego wszystkiego, są, jak wyżej donieśliśmy, wyłącznie Polacy! Dziwna rzecz, iż *Nowoje Wremia* nie może wpaść na jedyny praktyczny sposób uwolnienia Moskwy na zawsze od niebezpiecznej „polskiej intrygi.“ A sposób to przecież tak prosty i naturalny! Oddajcie im tylko, coście im zabrali...

* * *

Zwracamy uwagę na naszą korespondencję z Gracu, a jeszcze bardziej na telegram (ob. pon.) naszego korespondenta z Gracu. Jak się to stało, że cesarzowi sposobem prywatnym doręczono dwa adresy polityczne, jakie w zwyczajnym konstytucyjnym toku rzeczy jedynie od ciał parlamentarnych wychodzić mogą? Publicznie o tym wypadku, tak niezmiernie ważnym, ani o ich układaniu i zbieraniu podpisów, ani o doręczeniu ich cesarzowi, ani tem mniej o odrzuceniu adresu centralistycznego, dotąd zgoła nic nie wiadomo, a przecie nie możemy przypuścić, aby nasz korespondent taką wiadomość z palca sobie wyssał, jak też znowu niepodobna sobie wyobrazić, aby podpisy od gmin, i to od tylu, zebrać można było w najzupełniejszej tajemnicy.

Rozmowę naszego korespondenta w Gracu z hr. Taaffem powtarzają dzienniki wiedeńskie — ale bardzo delikatnie biorą się do komentarzy. Najbardziej one zajmują się oświadczeniami hr. Taaffego co do abstencji centralistów i rozwiązania Rady państwa, i nie pojmują, jak może Taaffe centralistów tak lekceważyć, jak Auerspergi i Giskry lekceważyli Czechów. Wnioskują też, że w przyszłym roku Rada państwa będzie rozwiązana i hr. Taaffe zamyśla sześcioletnią kadencję rajchsratową zniżyć na pięcioletnią. Podobnie zapatruje się *Politik*.

* * *

Sejm czeski zajęty dotąd formalnościami. Przeważna część posłów centralistów przyszła podobno do opamiętania, i wyłamuje się z pod presji pism wiedeńskich. Dowodzi tego fakt, iż dr. Waldert, bliski przyjaciel dr. Schmeykala, przyjął wicemarszałkowstwo, i w przemowie swojej do sejmu wcale nie napomykał o chęci złożenia kiedy tego urzędu. Fakt drugi, że kurja miejska i wiejska jednogłośnie wybrały swoich przewodniczących i zastępców, to znaczy, że Czesi w kurji miejskiej głosowali na kandydatów centralistycznych, ale też centraliści w kurji wiejskiej na kandydatów czeskich. Jutro odbędą się wybory do Wydziału krajowego. W kurji miejskiej mają centraliści większość jednego głosu, wybiorą tedy dwóch swoich — zresztą i Czesi, choćby przeważali w tej kurji, byliby od niej dwóch centralistów wybrali. Nadto klub czeski i klub dworski ofiarowały centralistom jeszcze jedno miejsce w Wydziale krajowym, a to od całego sejmu. Klub centralistyczny ma się naradzić, czy przyjąć to ustępstwo czy odrzucić. Zachodzi też kwestja, czy słynny dr. Schmeykal, jak wiadomo, główny przewódzca centralistów czeskich i mający w całym obozie centralistycznym większą niż dr. Herbst powagę, zechce wejść do Wydziału krajowego. Większość sejmowa zapewne wybierze trzeciego centralistę do Wydziału krajowego, choćby nawet klub centralistyczny odrzucił jej ofertę. Centraliści zresztą stoją pod presją tego faktu, że cesarz z nadzwyczajnem zadowoleniem przyjął serdeczną, pojednawczą przemowę marszałka, ks. Lobkowica.

Czy długo potrwa umiarkowanie centralistów, to inne pytanie. To pewna, że ani rządowe przedłożenia, ani Czesi nie poddadzą im żadnego haczka do borb i burd. Wszelako w ogóle w obozie centralistycznym zaczyna pojawia się czy to znużenie po tylu, tak szalonych a tak niefortunnych demonstracjach i konceptach, czy też istotne wytrzeźwienie. Tak np. *Pressy* i *Blatty* nie piszą siarczystych komentarzy do ostatniej mowy dr. Sturma w Ołomuńcu na zebraniu jakiegoś pokątnego, głównie z żydków złożonego stowarzyszenia politycznego; nie wszystkie nawet podały obszernie tę mowę.

Wszyscy trzej posłowie młodoczescy, ci, którzy nie byli kandydowani przez komitet wyborczy, którym dlatego klub czeski kazał podać o przyjęcie do klubu, jeżeli chcą należeć do niego, podali się, i zostali przyjęci, nawet dr. Tilszer, który w Izbie posłów złamał być solidarność.

Wspominana mowa dr. Sturma była po wydrukowaniu osobnem częścią skonfiskowana, nie wolno tedy nam jej podać — ale podniesiemy z niej to, co nawet w półurzędowych dziennikach podano. Napiorunowawszy na rząd, Czechów, Polaków, Słowieńców, nawet na Kroatów i Węgrów, a podniosłszy Rusinów i ich mniemany zamiar wystąpienia z sejmu naszego, dr. Sturm oświadczył, że Niemcy rozmyślają nad obraniem polityki biernej, i zawołał, że już tylko jeszcze jedna droga pozostaje, a to adres do cesarza.

„Niechaj nietylko posłowie niemieccy, ale wszyscy Niemcy austrjaccy, reprezentacje wszystkich krajów, gmin i stowarzyszeń podadzą do tronu adres z następującą uniżoną prośbą: Racz Najj. Panie najłaskawiej odprawić swoje, przez federalistyczne moce kierowane ministerjum, i swoje państwo rządzić przez wiernych obowiązkom swoim urzędników według odziedziczonych a doświadczonych tradycyj domu Habsburgskiego!“

Obecni żydki z uniesieniem przyjęli tę rezolucję — ale pisma nawet ultracentralistyczne spostrzegły, że to już szczyt warjacji, i ile możności pomijają ten projekt jednego z przełożonych klubu ligi lewicy.

* * *

Sprawy bułgarskie, piszą *Pet. wied.*, tak są zagmatwane, że potrzeba bardzo biegłej ręki, aby umiała w nich zaprowadzić należyty porządek. Mówią, że do tego powołanym być ma jenerał Ernroth, co wszakże dotąd nie jest jeszcze stanowczo zdecydowanem „Rokowania, pisze rzeczony dziennik, zawiązane są od dawnego czasu i wyjazd jenerała Ernrotha do Bułgarji jest więcej niż prawdopodobny. Głównym do tego powodem jest ogólny nieład, jaki się tam zakradł podczas zajmowania stanowisk ministerjalnych przez Sobolewa i Kaulbarsa. Nieład był tak wielkim, że francuskie dzienniki przyniosły wiadomość, iż książę Aleksander nie powróci do Bułgarji, dopóki wszystko nie zostanie tam urządzone według jego życzenia. Istotnie możnaby powiedzieć, że przez czas pobytu w Moskwie księcia Aleksandra i ministrów Sobolewa, Cankowa i Burmowa, Bułgarja pozbawioną była rządu. Zarówno książę, jak i cała Bułgarja z utęsknieniem wyglądają kresu takiego stanu rzeczy“.

Pet. wied. utyskując nad temi rozterkami nie dodają jednak, że są one właśnie sprawą moskiewskich doradców.

* * *

Od czasu porozumienia się hr. Chamborda z książętami Orleańskimi w r. 1873 partja orleańska miała związane ręce. Prawdopodobna śmierć „Henryka V.“, ostatniego reprezentanta czystego legitymizmu, umożliwi rojalistom różnych odcieni zszeregowanie się około hrabiego Paryża i rozpoczęcie akcji na szeroką skalę. Biały sztandar razem z hr. Chambordem legnie w trumnie, a legitymiści zamiast dążyć do niedoścignionego ideału, rozpoczną politykę oportunistyczną. Książętom Orleańskim szło głównie o sankcjonowanie swych dążeń pretendenckich przez hr. Chamborda i dlatego udali się do łoża schorowanego starca. Dotychczas zaprzeczano tym odwidzinom, na wszyskie strony telegrafowano, że hr. Chambord nie przyjął swych kuzynów w Frohsdorfie, obecnie jednak jest faktem, że widzenie się pretendentów z sobą odbyło się, a przebieg wizyty był korzystny dla Orleanów. *Stara Presse* tak opisuje te odwidziny:

„Hrabia Paryża przybywszy do Wiednia we czwartek, dał znać do Frohsdorfu, że on, tudzież książęta Alençon i Nemours przyjechali, aby hr. Chambordowi wyrazić współczucie z powodu choroby i dowiedzieć się o stanie jego zdrowia, na co otrzymał stosowną, bardzo sympatyczną odpowiedź. Następnego dnia zapytał wysłannik hrabiego Paryża, czy stan hr. Chamborda pozwala mu przyjąć go, na co otrzymał odpowiedź, niejasną, że hrabia byłby bardzo zadowolony gdyby mu zdrowie na to pozwalało, a jeżeli chwilowo atak nerwowy mu przeszkodzi, to w takim razie hrabina ich przyjmie. Niech przybędą pociągiem rannym do Neustadt, a tam na nich oczekiwać będą z Frohsdorfu trzy ekwipaże. W zamku przyjęła ich hrabina oświadczając, że właśnie lekarz zakazał hrabiemu przyjmować kogokolwiek, a szczególnie kuzynów, z którymi rozmowa mogłaby go wzruszyć. Hrabia jednak oświadczył lekarzowi, że wyższe względy nakazują mu odmówić posłuszeństwa, i kazał książąt prosić do siebie. Zaprowadzono ich do salonu, gdzie leżał hr. Chambord. Skoro weszli, chory podniósł się na łóżku, wyciągnął obie ręce, wziął w objęcia hrabiego Paryża, ucałował go, przycisnął głowę jego do piersi, i długo w tej pozycji pozostawał, dopytując się o nowiny familijne. Obu innych książąt, tudzież świtę, którą także dopuszczono do chorego, przyjął hr. Chambord jak najserdeczniej. Pogadanka trwała przeszło pół godziny, ale o polityce nie było mowy; hr. Chambord nie poruszał kwestyj politycznych, a hrabia Paryża, wierny układom z r. 1873, uważając się jako „młodszy domu“ (*cadet*) nie brał w rozmowie inicjatywy. Hr. Chambord rozmawiał bardzo żywo, wyglądał wcale świeżo i wzrok miał jasny. Aby go zanadto nie nużyć, przerwali książęta rozmowę. Potem spożyli śniadanie w sali jadalnej, podczas gdy hrabina przy łożu męża pozostała, obejrzeli park, i odjechali

---

PO WOLI MATKI.

NOWELLA
E. ZORIANA.

(Ciąg dalszy.)

Kuzynowstwo nie przeszkadzałoby bynajmniej małżeństwu, bo było ono bardzo dalekie. Zbliżyło ich tylko wychowanie wspólne od dzieciństwa, bo Eugenia straciwszy wcześnie rodziców, wychowywała się u matki Artura. Ztąd ich poufałość i mówienie sobie „ty.“

Artur wiedział, że kuzynka mu sprzyja, że to objawia nawet zbyt wyraźnie, trzymał się wszakże uparcie i był głuchym, zimnym, nie jak lord, lecz jak głaz.

Coś w tem być musiało, boć przecie dość często u kuzynki bywał.

Jeszcze o jednem kuzynowstwie.

Ludmiła była kuzynką Eugenii.

Pokrewieństwo było jeszcze dalsze, aniżeli dziesiąty kół w płocie, bo Ludmiła była kuzynką daleką ś. p. Jaworskiego.

Jeszcze za życia tego ostatniego przybyła ona do Jaworskich dla towarzystwa Eugenii. Eugenia była młoda, mąż chorowity, milczący, i jak sobie na ucho mówiono, głupi.

Nic więc dziwnego, że się młoda jego żona nudziła. Chcąc temu choć trochę zaradzić, zaprosił Jaworski Ludmiłę do siebie.

Była to daleka krewna, uboga, ale wykształcona bardzo. Eugenia polubiła jej towarzystwo i nie mając innej rozrywki, zabawiała się rozmową z Ludmiłą. Po śmierci męża nie oddaliła kuzynki, owszem, zatrzymała ją, prosząc usilnie, ażeby jej nie opuszczała w smutnych dniach żałoby.

Eugenia męża bynajmniej nie żałowała, lecz świat żałoby wymagał. Nie można było chodzić na bale, do teatru, na wieczory i koncerta, trzeba więc było koniecznie szukać rozrywki w domu.

Dostarczali jej trochę goście odwiedzający Eugenię, lecz tych było zrazu mało, bo znowu światowa żałoba nie pozwalała na częste wizyty i rewizyty.

Tak spędziła Eugenia nudne czasy grubej żałoby. Nudziła się okropnie. Ludmiła, która miała być lekarstwem na nudy, padała często ich ofiarą. Czuła to dobrze biedna dziewczyna, że jest trzymaną, bo jest potrzebną. Potrzebną stawała się też z każdym dniem bardziej. Czy to dla rozrywki, bo rozmawiała zajmująco, czytała płynnie i pięknie; czy też dla prowadzenia domu; stała się tak niezbędną, iż o oddaleniu jej ani można było myśleć. Ludmiła załatwiała wszystkie sprawy domowe Eugenii; była jej prawdziwym majordomem.

Biedna dziewczyna była pracowita, lenistwa nie lubiła lecz wolałaby może gdzieindziej pracować, bo w domu kuzynki położenie jej stawało się czasem bardzo przykre. Pisała raz o tem do matki i otrzymała odpowiedź, że trzeba się „trzymać“ bogatej kuzynki. Poczciwa matka nie rozumiała położenia swej córki, myślała, że ono szczęście Ludmile może przynieść.

Może dobrze za mąż pójdzie, myślała sobie i zachęcała córkę, aby była dla kuzynki dobrą, powolną.

Usłuchała matki i cierpiała. Cóż dziwnego, że czasami była smutna i zamyślona.

Nie wiedzieć czy już do swej doli przywykła, czy się ta dola zmieniła, ale Ludka była od jakiegoś czasu weselsza, czoło jej pogodniejsze. Krzątała się około domu gorliwie, a nieraz w chwilach wolniejszych zanuciła półgłosem wesołą piosenkę.

Przyczyny tej zmiany nie łatwo było dociec. Zresztą nikt się nią nie zajmował, nikt jej nie zauważył. Eugenia zbyt zawsze sobą zajęta, ażeby się miała troszczyć tem, co inni robili, ażeby zwracała uwagę na swą towarzyszkę. Dość miała myśleć o sobie.

Uwaga Eugenii zwracała się głównie na Artura. O nim myślała, o nim mówiła, na niego czekała, słowem, Artur był w jej myślach alfą i omegą. Co się po za tem działo, nie widziała.

Ile razy Artur był u niej, a przyjmowała go najczęściej w swym błękitnym saloniku, tak była zajęta rozmową, że nawet nie uważała, czy Ludmiła jest w pokoju, czy nie.

Rozmowy te tembardziej absorbowały jej uwagę, że musiała niemi kierować, podtrzymywać. Artur odpowiadał, ale sam mało się ożywiał. Gniewało to nieraz piękną kuzynkę, ale dotąd nic na to nie mogła poradzić.

Tymczasem Ludmiła najczęściej była zajęta kwiatami, albo siedziała z książką w ręku i wzrok w niej zatapiała. Jeżeli kiedy Eugenia chciała się jej towarzystwa pozbyć, wyprawiała ją bez ceremonii pod byle jakim pozorem: Ludmiła wstawała wówczas milcząca i wychodziła.

Para óczu odprowadzała ją najczęściej aż do drzwi.

Były to oczy Artura.

Jeszcze jedno.

Ile razy Artur przyjechał, Eugenia potrzebowała poprawić toaletę, i dlatego zaraz nie mogła wejść do salonu. Wyprawiała więc zawsze Ludkę, aby tymczasem gościa zabawiała.

Ludmiła spełniała ten obowiązek gorliwie, jak to już widzieliśmy.

Artur w jej towarzystwie nie nudził się nigdy, przeciwnie, bawił się może lepiej, aniżeli w towarzystwie rozmownej kuzynki Eugenii. Ile razy posiedział w towarzystwie Eugenii godzinę, wyglądał znudzony i zmęczony. Pomimo, że był bardzo grzeczny, i jak o nim mówiono, dobrze wychowany, nie umiał często tego znudzenia ukryć.

Różnica zachowania się jego w towarzystwie Eugenii a Ludki była wielka. Przy pierwszej był salonowcem w całem tego słowa znaczeniu, przy drugiej rozgrzewał się widocznie, stawał się serdeczniejszym i otwartym.

I bodaj czy to nie było owym talizmanem, wpływającym na rozpogodzenie się czoła Ludki od niejakiego czasu.

Piękna Eugenia nic o tem nie wiedziała. Szukała sposobności ujęcia sobie Artura, rozgrzania jego, jak nazywała, angielskiego chłodu.

Artur podobał się jej, to było widocznem.

Z pośród tych lalek salonowych, kręcących się wciąż koło niej, on wyróżniał się bardzo korzystnie. Był także salonowcem, ale był więcej od innych mężczyzną. Znać w nim było pewien hart męzki, energię i siłę charakteru. To się zawsze u mężczyzn najlepiej podoba kobietom. Nic dziwnego, że się podobało Eugenii.

A przyznajmy prawdę, drażnił piękną kobietę bardzo jego chłód.

Tak upartego na wszelkie ataki kokieterji kobiecej mężczyzny ona w życiu dotąd nie spotkała. Chłodny, zimny, nieczuły, podczas gdy inni za jedną setną część tych objawów przychylności byliby oddali się całkiem.

Inni dobijali się o nią, czekali uparcie po kilka lat, a on niewzruszony był i zdawał się nie widzieć jej wdzięków.

Eugenia nieraz, gdy była samą i myślała o tem, targała z niecierpliwości chusteczkę i zagryzała wargi z gniewu.

— Ja muszę złamać ten upór! — wołała wzburzona Eugenia.

Tak postanowiła, myślała nad sposobami dopięcia, ale dotąd nie zbliżyła się ani na krok do celu.

(C. d. n.)

do Wiednia. Pozostaną oni czas jakiś w Austrji, jutro odjeżdżają do Pesztu.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Kraków, dnia 7. lipca.

Już to chyba jakieś nieszczęsne fatum ciąży na odbudowie naszych Sukiennic; restauracja miała kosztować 240.000 zł. — kosztowała 560.000 zł.; cztery lata upłynęło od wykończenia budowy, a tu zamiast dochodów z tego ciągle wkładać rok w rok, a dziś przebąkują nader głośno, iż poprawienie systemu ogrzania, przerobienie tarasów, przeciw murów, celem puszczenia dymu do kominów i przerobienie dachu będzie kosztowało okrągło 45.000 zł., nadto wytoczył budowniczy p. Prylińskí miastu spór wprawdzie polubownie rozstrzygnąć się mający, o wynagrodzenie za 4ry rok poświęcony odbudowie Sukiennic, podobno o więcej jak 6000 zł.

Rząd wpakował miastu z Sukiennic straszny podatek podobno 7000 zł. rocznie wynoszący, wydatki na utrzymanie są ogromne tak, iż miasto z interesu tego nic będzie miało jak 1½ prct. dochodu; — od więcej takich interesów chroń nas Panie Boże!

Tutejsza dyrekcja policji przesłuchuje osoby, które mogą oddać świadectwo na kim ciąży wina pożaru wybuchłego we czwartek na Wawelu. Utrzymują, że jakiś książę kanonik miał zostawić w miejscu gdzie pożar powstał, świecę palącą się, bądź co bądź spodziewamy się iż władze choćby dla odstraszenia w przyszłości przed podobną nieostrożnością wezmą sprawę ostro; — gdyż jeżeli gdzie to na Wawelu, w najdroższym skarbie dla każdego Polaka — ostrożnie z ogniem obchodzić się należy.

Warszawa d. 6. lipca.

Pora obecna w ogóle nie bardzo się nadaje do ważnych czynności, czy to politycznych, czy administracyjnych. Przedewszystkiem wyczekują wszyscy na przybycie jenerał-gubernatora Hurki, co zaś nastąpi dopiero za parę tygodni. Obecnie bawi on w Petersburgu, dokąd mu towarzyszył naczelnik kancelarji Rubcow. Dnia 4. b. m. przyjmował Hurkę car na audjencji. Mają się tam toczyć narady co do zarządu Królestwa.

Tymczasem system rządzenia nic a nic się nie zmienia.

Dowody na to przybywają co dnia. Oto próbki absolutnego postępowania Moskali. Gubernator kaliski wydał rozporządzenie wzbraniające najsurowiej duchowieństwu mięszać się do spraw samorządu gminnego, wskazując że sprawy szkółek ludowych i w ogóle wywierania jakiegokolwiek wpływu na ludność wiejską.

Jest to określenie działalności duchowieństwa już nie surowe, lecz niegodziwe absolutnie. Gubernator widocznie obawia się wpływu duchowieństwa wiejskiego, iż u nas ma ono wielkie znaczenie. Całe Królestwo jest klerykalne, z konieczności potrzeby. Religijność tego narodu, [illegible] opozycji, wiara przeświadczona stanowi ważny czynnik podtrzymujący opozycję, jest dźwignią moralną nietylko w kierunku czysto wyznaniowym, lecz w narodowym. Lecz pomimo tego wszystkiego rozporządzenie podobne niema żadnego uzasadnienia. Wpływ duchowieństwa byłby bardzo zbawiennym, odwodziłby lud od złego, od lenistwa, pijaństwa, prowadziłby go na drogę dobrą.

Czyż to w oczach rządu jest złem?

Tak. Rząd bowiem czuje instynktowo, iż wpływ duchowieństwa, w jakimkolwiek by się rozwinął kierunku, byłby szkodą dla despotyzmu. Duchowieństwo nie szerzyłoby z pewnością propagandy narodowej, ograniczyłoby się na teraz na wpływie moralnym. Lecz właśnie tą drogą zdobywałoby sobie u ludu zaufanie i w danej chwili mogłoby się stać groźnem dla rządu despotycznego. Stara się więc on wszelkimi siłami, ażeby wpływ ten osłabić, lub ubezwładnić go zupełnie. Inaczej mógłby ten lud zacząć myśleć i nie zechciałby wkrótce iść ślepo po ukazu!

Lud i szkoły, to teren, na którym Moskale nie chcą mieć uczciwej, moralnej propagandy. Ludowi dano samorząd — naturalnie pod nadzorem czynowników i pod ich batem — oryginalne okazy samorządu!

W szkołach panuje despotyzm na dobre. Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że kary cielesne zostaną wprowadzone w klasach niższych. Może to i dobrze? Niech się dzieci uczą zawczasu pamiętać, że jesteśmy nie pod berłem, lecz batem. Katkow wyraźnie powiada, że o prymireniu z Polakami nie ma mowy. Każde ustępstwo, jakie by nam dano, spowoduje, że będziemy żądali nowych — my się wiecznie burzymy w państwie!

Dla nas zabicie polityki prymirenja byłoby dobrodziejstwem. My jej znać nie chcemy nie dziś, lecz nigdy. Kto chce niech się godzi — lecz o narodzie nie ma tu mowy.

Zarzucano ową inklinację bogatym bankierom i panom. Dziś zarzut ten podnoszą socjaliści. W ubiegłym jeszcze miesiącu pojawiły się odezwy „komitetu socjalno-rewolucyjnego", budzące masy do walki przeciwko wyzyskiwaczom. W odezwie tej powiedziano, iż nietylko godzi się, lecz należy połączyć się z partją socjalistów rosyjskich — gdyż czasy narodowego separatyzmu minęły!

Odezwa ta jest wprost nieuczciwą — a mamy najmocniejsze przekonanie, że pochodzi ona ze źródeł moskiewskich. U nas nie spotykaliśmy się z takiemi przekonaniami. Sprawka to Moskali, którzy dla własnych celów chcieliby wyzyskać masy naszych robotników. Mamy nadzieję, że się im to nie uda.

Donosiłem wam już, że był projekt usunięcia urzędników kolejowych, którzy tu bawią za paszportami zagranicznemi. Dziś donoszą nam z Petersburga, że uchwała taka już zapadła. Z początkiem r. 1884. zostaną wszyscy urzędnicy, obcy poddani, ze służby wydaleni. Co począć ci biedni? Gdzie pójdą szukać chleba?

Nowy to dowód łask rządu, który dbać wszystko co — nie szkodzi państwu, lecz przeszkadza jakiemuś widzi mi się.

Prasa moskiewska po większej części zajmuje wrogie względem nas stanowisko. Co raz to któreś pismo wystąpi przeciwko nam, podsuwając nam myśli i zamiary, o których nikt z nas nie marzy. Jest to wyrafinowany system drażnienia — a względnie usprawiedliwienie rządu za nieobdarzenie nas łaskami i łagodniejszemi przepisami. Cenzura zaostrza się niesłychanie i nie pozwala przedrukowywać tego, co o nas Moskale piszą. Zależy to wszakże od pisma i od — smarowania...

Raperswyl d. 5. lipca.

Muzeum Narodowe w Raperswylu doczekało się niemałego zaszczytu, bo wizyty ks. arcybiskupa Felińskiego, dostojnego wygnańca.

Radość z przybycia jego (30. czerwca r. b.) pomiędzy Polakami tu zamieszkałymi była nie mała. Witaliśmy go bez szumnych owacyj, ale z sercem pełnem czci i miłości, jak Ojca drogiego, którego po dwudziestoletniem wygnaniu odzyskaliśmy.

Wiadomo wam, że arcybiskup warszawski ks. Feliński za wypowiedziane słowa prawdy najpotężniejszemu z monarchów, był wygnany do Jarosławia.

Tak w liście warszawskim, jak w liście pisanym do cara w Gatczynie, do którego był już przywieziony jako więzień, okazał taką moc ducha i nieustraszoną odwagę, że słusznie porównano go z ś. Ambrożym, biskupem mediolańskim, nieszczędzącym słów prawdy cesarzowi Teodozjuszowi.

W listach tych wyrzucał carowi niedotrzymanie danych mu obietnic i wytknął nadużycia, jakich się dopuściły władze w jego imieniu prześladując wiarę katolicką i narodowość polską. Miłość Ojczyzny, którą Polakom poczytują za zbrodnię, jest uczuciem przyrodzonem i świętem; sprawa zaś narodu z tej miłości płynąca, to, upominanie się i walka o prawa słuszne należące, nie może być w żaden sposób poczytaną za zdrożną i złą. Wyczerpawszy następnie cara słowami natchnionemi do zaprzestania krwi rozlewu, upominał o przywrócenie Polsce niepodległości jako o czyn sprawiedliwości dziejowej, którym [illegible] wynagrodzić krzywdy, jakie narodowi polskiemu wyrządził jego poprzednik, rozbierając Polskę.

Z tych listów, których nie słowa lecz myśli tylko powtórzyłem, widoczna, że jeszcze nikt z tylą stanowczością i powagą nieodważył się bronić sprawy polskiej przed samodzierżcą północy.

Carowie nieprzyzwyczajeni są do słuchania prawdy, obraził się więc za nią Aleksander II. i rozkazał wywieźć naszego arcybiskupa do Jarosławia.

Dwudziestoletnie wygnanie przecierpiał arcypasterz za spełnienie w obec cara swego obowiązku obrońcy prawdy i narodu; dwadzieścia lat tęsknot i prześladowania, które znosił jako mąż Boży, prawy syn Polski i reprezentant kościoła katolickiego, z godnością i spokojem niczem niezamąconym. Męczeństwo przeniesione z taką wytrwałą powagą, postawiło go w sercach Polaków i w dziejach na takiej moralnej wyżynie, na jakiej jeszcze nie stał pomiędzy nami żaden biskup.

Aleksander II. niechciał słyszeć o uwolnieniu ks. Felińskiego, dopiero jego następca, Aleksander III. w skutek nalegań Ojca świętego, zdecydował się go uwolnić, zostawiając mu do wyboru, zamieszkanie w Moskwie, albo wyjazd granicę. Ponieważ nie pozwolono osiąść mu w Królestwie Polskiem, ani na Litwie, ani na Wołyniu, Podolu lub Ukrainie, więc wyjechał za granicę.

Przejechawszy przez Lwów i Kraków, udał się arcybiskup do Rzymu, ażeby podziękować papieżowi za swe uwolnienie.

Ojciec św. przyjął dostojnego wygnańca uroczyście, na czele swego dworu.

Wyszedłszy na jego spotkanie, przemówił doń krótko po łacinie, zaczynając od słów: „Witaj nam wyznawco Boga" i serdecznie objąwszy za ramiona, udał się z nim do swego apartamentu.

Co było mówionem na dwóch audjencjach, wiedzieć nie możemy, to przecież wiemy, że Leon XIII. okazał dla naszego arcypasterza wielkie życzliwości.

Kardynał sekretarz stanu Jakobini, jakoteż wszyscy kardynałowie, obecni w Rzymie, rewizytowali ks. Felińskiego, okazując mu swe uznanie i poszanowanie należne wielkiej zasłudze i wielkiemu charakterowi.

U jednego z hrabiów rzymskich zebrała się miejscowa arystokracja dla oddania hołdu arcybiskupowi-wygnańcowi, którego cnoty stały się ozdobą kościoła i narodu polskiego.

Z Rzymu wracając do Galicji, obrał ks. Feliński drogę przez Szwajcarję.

Chcąc zaś obejrzeć pamiątki historyczne i wielce cenne dla nauki i sztuki zbiory Muzeum narodowego w Raperswylu, przybył do naszego miasta.

Hr. Władysław Plater pospieszył zaraz z willi swojej Broelberg do Raperswylu, ażeby złożyć arcybiskupowi swą cześć i zaprosić do siebie.

Miejscowe szwajcarskie duchowieństwo, jako to proboszcz, wikary i gwardjan tutejszego klasztoru Kapucynów, powitali z uszanowaniem dostojnego wygnańca, nazwisko bowiem naszego arcypasterza i jego losy są im znane. [illegible] dobrze znane, a osoba jego wielce ceniona w tej części Szwajcarji, która jest katolicką.

Zdarzyło się, że podczas trzydniowego pobytu arcybiskupa w Raperswylu, wypadło tu u nas polskie wesele. Jeden z muzealnych urzędników żenił się z Polką, należącą do wielce szanownego domu w kraju. Ks. Krechowiecki po pięknej przemowie do nowożeńców, dawał im ślub, arcybiskup zaś Feliński udzielił swe błogosławieństwo młodej parze, wielce szczęśliwej obecnością tak znakomitego a czcigodnego arcypasterza przy ich ślubowaniu.

Ostatni raz widzieliśmy ks. Felińskiego przed dwudziestu laty, w Warszawie. W ciągu tego czasu postarzał się i włosy jego pokryła siwizna. Zdrowie jednak służy mu dobrze a umysł zachował całą swoją dawną świeżość.

Dobroć jego nieograniczona, łagodność, skromność szlachetna, powaga pełna ubłogosławionej ciszy, słowo zawsze rozumne a tchnące miłością Boga i bliźniego, łatwość z jaką dopuszcza do siebie maluczkich, wszystko to pociąga ku niemu serca ludzkie. Rozstawaliśmy się więc z nim z żalem, [illegible] postanowił osiąść w kraju pomiędzy swoimi.

Arcybiskup Feliński wyjechał stąd 3. lipca i przez Monachium, Wiedeń, udał się do Galicji, gdzie zamierza zamieszkać na wsi. W której okolicy? Jeszcze sam nie zdecydował.

Grac 7. lipca.

(§.) Opozycjonistom z obozu prawicy możnaby na kurację zalecić przejażdżkę do krańców niemieckich Austrji — we Wiedniu Niemcy są przecież inni — i tam zetknąć się chociażby pobieżnie z stronnictwem narodowo-niemieckiem. Bawiąc przez dni kilka w Gracu miałem sposobność poznać kilka osobistości z tego obozu, lecz przyznam się, że o tem co widziałem i słyszałem, niemiałem i wyobrażenia. Ultrasy niemieccy we Wiedniu są zaiste barankami w porównaniu do tutejszych narodowców. Pomijam teutońskie demonstracje, jakie tutejsi burszenszaftery zaraz na początku pobytu cesarza w Gracu wyprawili. Wybryki wszędzie są możliwe. Lecz to, co ja tu [illegible] inteligencji prawie na każdym kroku słyszy, jest prawdziwie zastanawiające. Jeśli tak jest w Styrji, cóż dopiero w Czechach i na Morawie! Oczywiście „kultura" niemiecka [illegible] pojęć politycznych i narodowych. O patrjotyzmie austrjackim również niema mowy. U tych narodowców [illegible] panowanie knuta. Dla Słowian nie mają żadnego poczucia sprawiedliwości, żadnej tolerancji. [illegible] niemczyzny, sprawiedliwość dla innych za krzywdę dla tej niemczyzny. Narodowcy ci szczycący się kulturą są zaiste barbarzyńcami, jakich nie tak łatwo znaleść nawet i w Azji. Wyniszczenie bezwzględne Słowian oto ich jedyne hasło, i to hasło nie tylko młodych zapaleńców, lecz i starców siwowłosych, zasiadających w kołach parlamentarnych.

Wobec takiego usposobienia niemieckiego stronnictwa łatwo sobie wyobrazić, co by nastąpiło, gdyby to nieprzejednane stronnictwo przyszło do steru napowrót? Byłyby to rządy gorsze może jeszcze od knutowładztwa caryzmu. Dla tego to niebezpieczeństwo powinna prawica Izby poselskiej i wszystkie jej stronnictwa na pierwszym planie mieć przed oczyma i rządowi nie utrudniać bez potrzeby istotnej trudnego jego stanowiska. Z hr. Taaffem mógłby runąć i cały nowy system. Jeżeli nawet rząd teraźniejszy nic lub też bardzo mało dla narodów i krajów słowiańskich zdziałał, to i to nie może być jeszcze argumentem przeciw obecnemu rządowi ze względu, że gdyby on upadł a jego miejsce zajęła znowu lewica, z pewnością nastałyby czasy, jakich jeszcze w Austrji nie było. A niebezpieczeństwo grozi zawsze. Tu naprzykład usiłują Niemcy wszelkich wpływów, ażeby cesarza [illegible] hr. Taaffego. Matadorom parlamentarnym pomagają wszyscy urzędnicy i jenerałowie, jak tutejszy prezydent wyższego sądu dr. Waser i komenderujący jenerał br. Kuhn. Również i hr. Meran, który jest z dynastją spokrewniony, czynny jest w tym kierunku.

Dr. Waser żalił się przed Taaffem na Prażaka z powodu [illegible] rozporządzenia językowego. Hr. Taaffe słuchał go, a potem rzekł mu: „Jeśli pan [illegible], proszę się udać wprost do mnie." Słowa te znaczą, że hr. Taaffe w możliwych sporach będzie osobiście interweniował. Powyższe jest atoli to tylko charakterystycznem, że centraliści używają wszelkich środków. Podwładny — a dr. Waser jest podwładnym ministra sprawiedliwości — intrygują przeciw swym przełożonym.

To jest jeden tylko fakt a takich jest wszędzie mnóstwo.

Patrząc atoli na to wszystko z bliska, musimy nabrać przekonania, że solidarność prawicy powinna być teraz większą, aniżeli kiedykolwiek, że, jeśli chcemy pokonać niebezpiecznego wroga, musimy się uzbroić w umiarkowanie i cierpliwość i tylko stateczne krok za krokiem naprzód w zwartych podążać szeregach, gdyż tylko tak zdołamy obezwładnić „kulturnych Mongołów."

Paryż d. 6. lipca.

Wiadomości o niebezpiecznej chorobie hr. Chamborda wywołują najrozmaitsze domysły i wnioski. Na pierwszem miejscu wypada zapisać, że stronnictwo legitymistów [illegible] niebezpieczeństwo, aby wywołać ogólne zajęcie. Sprawa pretendenta do tronu francuskiego należy do liczby tych, który nawet najmniej się zajmuje i poszłaby w zapomnienie szybko, gdyby garstka dawnych sług królewskich lub ich potomków nie obmyślała środków, aby przypominać, że tam gdzieś żyje ten, któremu się prawem dziedzictwa należy władza nad Francją.

Ustawiczna powódź wiadomości o bardzo niebezpiecznym stanie zdrowia hr. Chamborda według zdania dzienników republikańskich ma być obliczona dla [illegible], a powtóre, aby na wypadek wyzdrowienia ogłosić widoczny cud i szczególniejszą opiekę Bożą nad osobą jego królewskiej mości. Jest to igraszka bardzo niebezpieczna, która na wypadek śmierci pretendenta, może się stać powodem szyderstwa z najświętszych uczuć religijnych, tembardziej, że arcybiskup paryski, a za jego przykładem inni [illegible] hr. Chamborda zalecili modły we wszystkich parafiach. Przyzna każdy, iż w razie niepomyślnego skutku religia wystawiona będzie na szyderstwo i urąganie ze strony bezbożników, którzy zaraz nie przestaną hałasować przeciw duchowieństwu, [illegible] przeciw sobie.

Na drugiem miejscu zapisujemy pogłoski o przyszłej sukcesji na tron. Najpierw mówią, iż hr. Chambord w testamencie miał przekazać swe prawa na Don Karlosa, [illegible]

Nie ulega wątpliwości, że Orleanie są zdolniejsi [illegible] Ludwika XVI. a Ludwik Filip zasiadł na tronie Karola X. [illegible] krążą pogłoski na wypadek śmierci hr. Chamborda. Dzienniki republikańskie odgrażają się wydaleniem bezwzględnem każdego pretendenta, a mimo to ks. Napoleon przybył z Szwajcarji, aby być gotewym na wszelki wypadek.

Koniecznie im się zdaje, że republikę można tak obalić, jak monarchię, a tu najpierw potrzeba, aby parlament miał większość monarchiczną, następnie zwołać kongres i zmienić konstytucję. W obecnych czasach nie ma ani legendy królewskiej, ani napoleońskiej, aby można było dokonać zamachu stanu, o którym ten tylko mógłby pomyśleć, kto zwyciężyłby Niemców, odzyskał Alzację i Lotaryngię oraz ściągnął 5 miliardów kontrybucji.

Możemy śmiało twierdzić, że do wykonania podobnego dzieła ze znanych nam pretendentów żaden nie dorósł, dlatege musi się ograniczyć na samem bezowocnem pożądaniu władzy. Oto jest główna treść skutków możliwego zgonu hr. Chamborda, który w obecnej chwili stanowi główny przedmiot sporów dziennikarskich. Wypada jeszcze dodać, że dzienniki republikańskie przyzwoiciej zapatrują się na kłopoty legitymistów. Nie czytamy tych obrzydliwych insynuacji, jakie miały miejsce z powodu choroby Gambetty, chociaż i otyłość i rodzaj cierpień są bardzo do siebie podobne.

Ze spraw bieżących zapisujemy, że się czynią wielkie przygotowania do obchodu dnia 14. bm. uroczystości narodowej. Najgłówniejsze przygotowania odbywają się na wyniosłości Trocadero, gdzie się wznosi wspaniały pałac, u stóp którego spada pyszna kaskada, która ma być oświetlona elektrycznem światłem, a cały plac różnokolorowemi lampami gazowemi. Obliczają 38,000 metrów kubicznych gazu na oświetlenie placu Trocadero. Ratusz jeszcze nie będzie zupełnie wykończony, chociaż w tym roku ma się odbyć jego uroczyste otwarcie.

Na placu Republiki wzniesiono olbrzymią postać z bronzu, przedstawiającą republikę. Waży ona 12.000 kilogramów, a wysoka 9 metrów, u stóp jej spoczywa olbrzymi lew, wyobrażający ogólne głosowanie.

Dzienniki wyliczają tylko 10 posągów w Europie i Ameryce podobnej wielkości. Między innemi wymieniają posąg Piotra I. w Moskwie, przy postawieniu którego straciło życie 14 ludzi i dlatego Moskale uważają ten posąg jako karę Bożą i nikt nie śmie koło niego usiąść. Legenda ta jest zupełnie mylną. Moskale nie lubią Piotra cara za narzucenie im parodji europejskiej cywilizacji, z tego powodu uważają [illegible] antychrystem, a do tego który Moskal [illegible] cara nawet znienawidzonego, jak Piotr? Tak wszystko tutejsze dzienniki przekręcają.

Ziemie polskie.

Dzień 12. września r. b. obchodzić będzie, jako 200-ną rocznicę oswobodzenia Wiednia od Turków, nietylko Austrja, ale także cały świat chrześcijański. Nic naturalniejszego, jak to, że i Polacy, których przodkowie przyczynili się przecież najwięcej do tego wielkiego dzieła, zamierzają uczcić godnie jubileusz pamiętnej w dziejach chwili. Inaczej jednak zapatruje się rząd pruski. Oto, co donoszą z Poznańskiego:

W powiatowem mieście Wągrowcu zwołał pewien obywatel na dzień 2. lipca zebranie, mające się zastanowić nad bliższemi szczegółami i nad sposobem obchodu pomienionej uroczystości. W tym celu zawiadomił stosownie do przepisów prawa o stowarzyszeniach [illegible] miejscową władzę policyjną i — odebrał od niej zakaz odbycia zamierzonego zgromadzenia. Zażalenie zaniesione z tego powodu do miejscowego landrata, pana von Unruh, nie miało pożądanego skutku. Landrat utrzymał zakaz władzy miejskiej wągrowieckiej i dał jej postanowieniu słuszność — rezolucji udzielonej inicjatorowi zebrania.

Zakaz ten rozciągnięty zostanie prawdopodobnie przez wyższe władze pruskie na wszystkie ziemie polskie pod zaborem pruskim.

[illegible] tego zakazu, musimy zwrócić uwagę, że w myśl konstytucji pruskiej, władze administracyjne nie mają żadnego prawa zakazywania zebrań podobnych, [illegible] uroczystości narodowej.

Głosy z kraju.

(Skutki wiecu ruskiego.)

Zbawienne nauki dane na wiecu ruskim włościanom, przynoszą pożądane skutki. Jeśli to był cel, by rozmaitemi podszczuwaniami wzbudzić w nich nienawiść przeciw porządkowi publicznemu i do szlachty, to cel ten osiągnięto.

Jak ze wszystkich gmin pojechali delegaci nie przez gminę, ale przez duchowieństwo ruskie wybrani, by uczestniczyć na „Radzie ruskiej" (jak ją zowią włościanie), tak też i z gminy Lisiatycze w starostwie stryjskim, wyjechało kilku gospodarzy przez miejscowego plebana wskazanych na koszt gminy do Lwowa. Słuchali tam i widzieli wiele — ale nie wszyscy, bo jak wiadomo — nie mogli pomieścić się w sali. Otóż ci, którzy przemówień nie słyszeli biwakując na ulicy, lub w kurytarzach i tylko z opowiadania tamże będących o wszystkiem dowiedziawszy się, zupełnie spaczone pojęcia wynieśli z tych narad i rozsiewając je nietylko szkodzą sprawie ruskiej, ale zagrażają społeczeństwu.

Na stwierdzenie tego posłuży następujące zajście:

Między gospodarzami lisiatyckimi pojechał do Lwowa na wiec także były diak, Iwan Rozborowski i wyniósł tę korzyść z narad odbytych, że zapewne odpokutuje to ciężko.

Wójt gminy Lisiatycze, Bernyk, rozkazał dnia 2. bm. by wedle zwyczaju gospodarze wysłali robotników na szarwark celem poprawienia drogi. Rozborowski oparł się temu nakazowi i wobec wielu gospodarzy wszczął sprzeczkę z wójtem, oświadczając kategorycznie, że nie wyśle nikogo na szarwark dopóki do roboty nie wezmą się panowie, u-

---

Aleksander Mickiewicz

profesor charkowskiego uniwersytetu.

Wspomnienie

z lat ubiegłych.

(Ciąg dalszy.)

W czasie mojego pobytu w Charkowie, stanąłem na kwaterze w Mordwinowskim Zaułku, w domu sąsiednim z kamienicą, którą zajmował Mickiewicz. Stała się ona pamiętną dla mnie tem, że ją potem z kolei zamieszkiwali profesorowie: uczony i wymowny Walicki; biegły paleograf i badacz starożytności na brzegach Pontu Euxinu Jurgiewicz i orjentalista Jan Wiernikowski, który w niej nawet życia dokonał. Okienko mojego pokoju wychodziło na dziedziniec tej kamienicy, a będąc zwrócone na lokal profesora, znajdujący się na drugiem piętrze, z łatwością przez okna sali, kiedy ją w nocy oświecano, pozwalało widzieć jak Mickiewicz z fajką w ustach całe godziny po niej się przechadzał. Ledwie że nie co wieczora powtarzał się ten spacer domowy. Siedząc przy stoliku, odrywałem niekiedy oczy od pracy, aby je zatrzymać na oknach mieszkania profesora i na jego postaci to zjawiającej się, to znikającej. O czemże mógł myśleć w tych długich i samotnych wieczorach jesiennych? Czy przenosił się duszą do swojej rodzinnej Litwy, do swoich zagród i progów ojczystych? czy marzył o bracie swoim Adamie, którego po raz ostatni w r. 1828 oglądał w Moskwie? Dlaczegożby nie miał spodziewać się, że go ujrzy jeszcze, i że razem przeżyją kilka chwil szczęśliwych! Może to były zbyt gorące rojenia dla jego piersi rzymskiej budowy, a jednakże być musiały, gdyż w jednym z listów do brata Franciszka, już po powrocie na Litwę, pisze: „po czterdziestoletniem wycieraniu cudzych kątów wróciłem nakoniec w progi domowe, ciągle myśląc, że pod koniec życia zbierzemy się wszyscy razem." A więc te wieczorne myśli były najrzewniejszemi myślami, które nigdy sprawdzić się nie miały, jak nie sprawdziły się nadzieje wielu z nas oglądania wielkiego wieszcza w uwolnionej i szczęśliwej ojczyźnie.

Pobyt w Charkowie był dla profesora Aleksandra bolesnym przymusem, wygnaniem, ledwo że nie męczeństwem. Pan N** na Litwie, o którym chwilowo goszcząc w jego domu, wyżej wspomniałem, na moje zapytanie: czyli kurs prawa rzymskiego, wykładany przez profesora w uniwersytecie, stanie się dostępnym dla czytającej publiczności? odrzekł: Mówiłem o tem z Franciszkiem [1]) ale on mi oświadczył: „Mój ojciec żądał, aby jego kursu nigdy nie drukowano. On nie mógł sobie przebaczyć i uważa za największą zniewagę dla siebie, że prawie całe życie przesłużył Moskalom nic nie zrobiwszy dla kraju" — kiedy przypominam te słowa ojca wymówione przed synem, mimowolnie muszę położyć zapytanie: Cóż było robić? gdzie się obrócić? Profesor po żonie nie wziął takiego posagu, by mógł żyć niezależnie, a zresztą na podobną egzystencję zgodzićby się nie potrafił, bo to przeczyło jego zasadom i jego godności; za granicę wymknąć się czy wyjechać było dla niego zupełnem niepodobieństwem; wracać do Krzemieńca nie było po co: liceum, ten owoc wzniosłej pracy Czackiego, leżało prawie w ruinie; służyć na Litwie, jeśliby tam pozwolono, było to jeszcze służyć Moskwie a do królestwa imię Mickiewicza przecinało drogę. Jednakże niech nas Bóg uchroni, aby krytykując te słowa nie mielibyśmy uczcić tej szlachetnej a wielkiej boleści, która z nich wionie: owszem, padamy na twarz przed nią.

Aleksander Mickiewicz ożenił się na Litwie z Teresą Terajewiczówną. W Charkowie urodziło się mu dwoje dzieci — syn Franciszek i córka Marja. Dzieci wychowywały się z początku pod okiem rodziców, ale po nastąpieniu pory dla szkolnego kształcenia, syn został oddany na pensję, którą skończywszy, pobierał nauki najprzód w charkowskim, a później kijowskim uniwersytecie. Syn, stosownie do woli ojca, nie uczył się muzyki, gdyż zdaniem profesora muzyka roztkliwiała i osłabiała energię ducha, co dla mężczyzny zupełnie nie przystało. Było to po rzymsku! kiedy ojciec szedł do kościoła wślad za nim piastunka niosła młodziutkiego synka, aby zawczasu dziecię znajomiło się ze świątynią Pańską. Józef Korzeniowski spostrzegłszy raz latem ślicznego chłopczynę, pieścił palcami jego ładną twarzyczkę, co zresztą nie przeszkodziło ojcu Frania i Korzeniowskiemu spotkawszy się przed chwilą na trotoarze spojrzeć sobie w oczy jak spozierają na pojedynku przeciwnicy. Spotkanie to między nimi w r. 1846 było już ostatniem, gdyż niezwłocznie potem Korzeniowski na zawsze wyjechał z Charkowa do Warszawy. — Franciszek, syn Mickiewicza, odznaczający się w latach młodzieńczych piękną postacią, w r. 1863 nie zdradził zasad swego ojca, i ma się rozumieć, nie uszedł prześladowania Murawiewa, który bez rozpoznania różnicy stopnia większego lub mniejszego udziału w powstaniu, kazał więzić, wieszać, strzelać i nakoniec całemi masami wysyłać na Syberję. Ciężkie to i boleśne były chwile dla czcigodnego profesora. W tych nieszczęściach kraju i osobistych tak był wynędzniał, że kiedy go w lat kilka po klęskach rewolucji r. 1863, odwiedził we własnej majętności jego przyjaciel p. Napoleon H... dziś także zmarły, to według słów jego: „Mickiewicz Aleksander miał postać kościanego dziadka, a ściskając swojego przyjaciela zdawało się mu, że ściska nie ciało a ducha". — Przez ciąg pobytu w Charkowie, Mickiewicz utrzymywał stosunki z domem Walickich, Wiernikowskich, Jurgiewiczów, Halickich Porębskich; ale najściślejszy węzeł łączył go z jenerałem Siemiradzkim, zacnym ojcem znakomitego mistrza, gdyż ta znajomość, zażyłość ich brała początek podobno jeszcze z Nowogródka. W stosunkach do władzy i zwierzchników swoich profesor wykazywał wiele godności a tem samem podbijał ich i zniewalał do szacunku. Po śmierci kuratora uniwersytetu starego Hołowkina, miejsce jego zajął w r. 1846 wojenny gubernator książę Dołgoruki: pan, smakosz, fanaberja, krzykacz i postrach czynowników, ale człowiek dobry, nawet w owe czasy z zasadami, o ile można było liberalnemi, któremi ta familia oddawna odznacza się w Moskwie. Był on ożeniony z prześliczną kobietą z domu Wawrzecką, która wziąwszy rozwód z hr. Zabiełłą, wyszła za Dołgorukiego. Z tego małżeństwa był syn przedwczesny, którego Mikołaj bez względu na przychylność dla księcia, nigdy nie chciał legalizować. Pochodziło to ztąd, że ożenienie się Dołgorukiego nastąpiło wbrew woli cara, który może miał zamiar, gdyż bywał często gęsto swatem, wydać jaką z swoich frejlin, albo co gorzej ze swoich przelotnych kochanek za dumnego magnata. Jest to ten sam książę Dołgoruki, któremu Kraszewski poświęcił historję Wilna, będąc za pomocą jego ocalonym z niebezpieczeństwa wygnania na Syberję lub Kaukaz. Sama Dołgorukowa miała okazałą postać.

(C. d. n.)

[1]) Syn Aleksandra Mickiewicza w rok, jeżeli nie później po ojcu zmarły.

rzędnicy, profesorowie i żydzi, bo należy zarówno pracować, tak bowiem urządzono na Radzie ruskiej we Lwowie i tak być musi. Dopomagał mu w tym oporze Mikołaj Tyszbir, który również był na wiecu.

Wójt nie mając innego wyjścia, doniósł o tem sądowi w Stryju, którego zadaniem być powinno nietylko ukarać opozycjonistów, ale i dójść dokładnie, zkąd tego rodzaju nauki wyszły, szkodliwość bowiem doktryn socjalistycznych może prędko się okazać.

Do oporu tego przyczyniła się niechęć do wójta od czasu wyborów za to, że tenże nie na Kowalskiego, ale na hr. Romaszkana głosował; z którego to powodu i za obecne zaskarżenie sądowne, prowodyry gminni zbierają podpisy, by wójta Berlyka z wójtostwa zrzucić. [illegible] zciszyć się, skoro nawet na wiec nie pojechał.

Wiec odbyty zamiast korzyści wprost przeciwne owoce wydaje. Powodem tego jest niski stopień oświaty ludności, o którą przedewszystkiem ojcowie narodu starać się powinni; a powtóre wystąpienie nauiętne przeciw współplemieńcom, których los i wspólna historja z tą ziemią związała.

Teatr.

(„*Nasi sprzymierzeńcy*“ *komedja w 3 aktach Pol. Moreau.*)

Od dawna nie widzieliśmy tak eleganckiej, tak zmacznie i zręcznie napisanej sztuki, jak przedstawiona wczoraj po raz pierwszy 3-aktowa komedja Pol. Moreau „Nasi sprzymierzeńcy“. Nie ma ona pretensji do komedji wielkiego stylu, nie roztrząsa żadnych zagadnień społecznych, ani odznacza się śmiałą, a nową pomysłowością, ale przedstawia nam z codziennego życia wykrojony obraz nader miły, pełen pogodnych myśli i okraszony szczerym, a wykwintnym humorem. Treść sztuki bardzo prosta. Piękna wdówka, Henryka Dolcy, chce ożenić dzielnego na polu bitew, ale nieśmiałego wobec kobiet kapitana de Reche z kuzynką swoją Klarą, kapitan jednak ma rywala w osobie motylkowatego w miłości Ernesta de Mauri.

Pani Dolcy, jako wierna sojuszniczka Gastona w najrozmaitszy sposób stara się Ernestowi utrudnić zbliżenie się do Klary, ale ponieważ jest piękną a rozumną, obaj rywale zamiast do Klary do niej swe afekta zwracają. Sztuka kończy się dwoma małżeństwami: Gastona z panną Dolcy i Ernesta z Klarą. Na tle tej walki o rękę Klary, walki subtelnej, szlachetnej, pomysłowej, okraszonej charakterystycznemi figurami jak kochliwa Alfonzyna, ciotka Klary i plotkarz Badinois, oparł utalentowany autor psychologiczny rozwój charakterów pewnej i głębiej pomyślany, a wyzyskawszy znakomicie wszystkie sytuacje stworzył rzecz pod każdym względem piękną i zajmującą — zdobną w elegancki dyalog i Francuzom tylko właściwą werwę. „Nasi sprzymierzeńcy“ powinni się stale utrzymać w repertoarze, są bowiem prawdziwą jego ozdobą.

Z osób biorących udział w przedstawieniu na pierwszem miejscu wymienić musimy panią Kwiecińską, która z delikatną finezją i miłutką kokieterją odtworzyła sympatyczną postać pani Dolcy. Bardzo dobrym Gastonem był p. Woleński, grał z werwą i wyposażył przedstawianą przez siebie postać w cechy charakterystyczne, miłym Ernestem był p. Kwieciński i niejednokrotnie rozśmieszał publiczność spokojnym humorem, p. Zamojski pod względem charakteryzacji i gry był wyśmienity jako plotkarz Badinois, a do rozweselenia publiczności nie mało przyczyniła się pani German (Alfonzyna), której radzilibyśmy tylko, aby więcej grę swoją miarkowała. Publiczność śledziła z zajęciem przebiegu sztuki, i nie szczędziła żywych oklasków artystom przy otwartej scenie i po aktach.

Z Izby sądowej.

(*Sprawa Tisza-Eszlar.*)

Czternasty dzień rozprawy. Odczytano naprzód list zawarty w zakorkowanej flaszce przez dzieci kąpiące się w Bodrogh znaleziony. List był pisany ołówkiem i opiewa: „Zrażonego do świata i ludzi pchnęły zwątpienie i przesyt w objęcia śmierci. W czasie gdy te słowa czytać będziecie, nie będę należał do żyjących. Muszę jednak wprzód zrobić wyznanie. W czerwcu 1882 udusiłem niewierną moją kochankę Julię Simar i wrzuciłenn następnie w Tisza Dada ho rzeki. W interesie prawdy czynię to wyznanie i daty podaję dla użytku sądu. Czynię to w imię Boga i obowiązku. Umierający nie kłamią! *Jan Locki*, dyplomowany maszynista.

Zdaniem prokuratora Scheifferta rząd nie może z tego listu (zjawiającego się w taki sposób cudowny) zrobić żadnego użytku; obrońca Eötvös mniema przeciwnie i prosi o zażądzenie dochodzeń, czy list ten prawdziwe podaje fakta. Trybunał poweźmie później uchwałę co do tego listu.

Odczytano następnie orzeczenie lekarskie o wzroku Maurycego Scharfa. Lekarze twierdzą, że tenże ma wzrok tak krótki, iż nie mógł widzieć dokładnie przez otwór od klucza co się dzieje w wnętrzu bóżnicy.

Odczytano dalej zeznania flisaka Drimy, że Herszko rozmawiał ciągle z Smilowiczem podczas spławiania. Herszko wobec tego zeznania przyznaje (wbrew poprzedniemu twierdzeniu w obronie), że znał Smilowicza.

Żona oskarżonego Grosza i świekra oskarżonego Süssmanna, zeznaje, że obaj oskarżeni chorowali w czasie kiedy według aktu oskarżenia mieli być przy przemycaniu trupa.

Z szeregu świadków, który byli przy wyławianiu trupa w Dada, zeznaje, Jan Lapossy, pastor, który znał dobrze Esterę, jako swoją uczennicę, nie sądzi, aby ciało w Dada znalezione należało do niej, gdyż było więcej rozwinięte. Estera była szczupła i delikatna, — zwłoki zaś należały do dziewczyny silnie zbudowanej i rozrosłej.

Podobnież zeznaje nauczyciel Franciszek Barkolnyj i Gabryela Gyanyj, krewna Estery.

Wniesiono następnie do sali suknie, któremi były odziane zwłoki znalezione w Dada. Sukni tych jednak żaden z świadków nie poznał jako suknie Estery.

W piętnastym dniu rozprawy przesłuchiwano dalej świadków. Zeznania Stefana Zoltana Olaha i Tóth nie mają żadnej wagi. Świadek Lőrinczy upatrywał w pierwszej chwili pewne podobieństwo między zwłokami a ciałem Estery, bo mówiono że to będzie zapewne Estera Solymosy.

Z przesłuchania reszty świadków mniejszej wagi, wypływa tylko jeden charakterystyczny szczegół, mianowicie, iż wszystkie kobiety powiadają, że oczy trupa były niebieskie — podczas gdy protokół oględzin sądowych zawiera uwagę, że oczy były brunatne. W ogóle prawie całe posiedzenie sądu zeszło na przesłuchaniu świadków, którzy oglądali trupa. W opisach poszczególnych części ciała nie zgadzają się z sobą, w ogóle twierdzą, iż to ciało było 18 do 20 letniej dziewczyny.

Pani Juhas zeznaje, że żydzi obiecywali tym wszystkim, którzy powiedzą, iż w zwłokach wydobytych w Dada poznali Esterę po 700 złr.

Z powodu, że pięciu świadków zeznało w śledztwie, iż oczy trupa były czarne, a obecnie przy rozprawie podali ci świadkowie, że oczy były niebieskie — na wniosek obrońców sąd uchwalił nie przysięgać tych świadków.

Na tem odroczono rozprawę do poniedziałku.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 9. Lipca.

* **Wczoraj** po południu około czwartej wśród najpiękniejszej pogody nagle się zerwał szalony wicher, który w jednej chwili pokrył całe miasto tumanami kurzu wznosząc go na dachy kamienic wzbitego. Wkrótce spadł deszcz rzęsisty i — tak się zakończyły wszystkie festynowe i wycieczkowe wczoraj programy.

Dzisiaj wiatr południowo zachodni ochładza znacznie i odświeża atmosferę, czyniąc znośnemi tropikalne obecnie upały.

* **Teatr.** Dzisiaj w poniedziałek d. 9. lipca [illegible]. — Jutro we wtorek d. 10. lipca po raz pierwszy zostanie wesoła kom. w 3. a. p. t. „Nasi sprzymierzeńcy“.

W czwartek d. 12. lipca wystąpi 1. raz w przejeździe przez Lwów słynne towarzystwo amerykańskich tancerzy: „The Mephistos“.

Wczoraj wyjechał do Krakowa personal operetkowy. Jutro we wtorek rozpoczynają się w Krakowie przedstawienia „Wesołą wojną.“

* **Cholera.** Otrzymujemy następujące pismo: Wyczytawszy w kronice *Gaz. Narod.* z d. 8. lipca b. r. doniesienie, że sanitarna komisja Rady miejskiej pod przewodnictwem p. wiceprezydenta, dr. Czyżewicza zajmie się zarządzeniem odpowiednich środków, ochraniających nas przed ewentualnie grożącą epidemią, zapraszam pomienioną komisję w pierwszym rzędzie do realności pod l. 7. przy ulicy Zimorowicza, aby się naocznie przekonała, czyli ściek różnego rodzaju tam nagromadzony z powodu braku odpowiedniej kanalizacji, tudzież fetor po przytykającym moim ogrodzie się rozchodzący, nie będzie w danym razie pierwszem siedliskiem rozszerzającej się zarazy. We Lwowie d. 9. lipca 1883. *Edward Gottlieb*, właściciel realności przy ulicy Zimorowicza l. 9.

Z naszej strony zwracamy uwagę organów magistrackich także na konieczną potrzebę czyszczenia studni publicznych, z których obecnie woda czerpana (nietoczona) „przesycona jest robactwem i wprost niemożliwą do jakiegokolwiek użytku.

* **Wydział** Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie ogłasza konkurs na temat treści następującej:

„Stosunek technika do handlu, przemysłu i rolnictwa w naszym kraju“. Prace obejmujące najmniej 3 arkusze druku nadsyłać mogą członkowie Towarzystwa najdalej do 31. stycznia 1864 na ręce wydziału. Najlepsza praca zostanie nagrodzoną kwotą 60 zł., druga kwotą 40 zł.

* **Samobójstwo.** W aresztach sądu karnego przy ul. Halickiej obwiesił się w sobotę jeden z więźniów, uprzedzając tym sposobem wyrok sądowy.

Dziś zrana o godzinie ósmej, Józefa F., ośmnaście lat licząca, bufetowa w kawiarni nocnej Jakóba Reischera zażyła gwałtowną truciznę. Powodem rozpaczliwego kroku był zawód w miłości, jak o tem świadczy pozostawiona przez nią kartka napisana w ostatniej chwili do narzeczonego. Otrutą spostrzeżono wprawdzie dość wcześnie, sprowadzony ajent policyjny zastosował środki ratunkowe, przywieziona do szpitale dawała jeszcze znaki życia — czy zostanie jednak wyratowaną, podpada wątpliwości, gdyż na razie nie zdołano rozpoznać rodzaju trucizny.

* **Z kroniki brukowej.** W pamięci czytelników naszych tkwi jeszcze proces, o zamordowanie Chai Altenbergowej. Bohater onego procesu, domniemany morderca Ksawery Tułasiewicz, został już na podstawie orzeczenia trybunału kasacyjnego, który zatwierdził wyrok tutejszego trybunału wypuszczony na wolność. Przed kilku dniami odstąpiła policja sądowi karnemu znowu akta dotyczące Ks. Tułasiewicza, a to z powodu, iż tenże miał odgrażać się ajentowi policji, który głównie przyczynił się do poszlakowania go o zbrdnię morderstwa. T. pozostaje na wolnej stopie, jednak pod nadzorem policyjnym.

* **Ks. Dominik Majer** były Dominikanin i profesor przy szkole ludowej w naszem mieście, przybył w tych dniach z Ameryki północnej, w celu odwiedzenia swoich współkolegów ks. ks. Dominikanów, u których zamieszkał, i aby mógł wziąć kilku księży z sobą do Ameryki na miejsce polskie.

* **Ruiny starego Halicza.** Rozpoczęcie w Haliczu badań kosztem sejmu, pod kierunkiem konserwatorów rządowych (prof. Łepkowski, dr. W. hr. Dzieduszycki, prof. Ćwikliński) z współudziałem wielu uczonych zaproszonych przez wydział krajowy, zapowiedziane na dzień 10. lipca r. b., stanie się świetnym zjazdem rusko-polskich archeologów, gdyż przybędą tam także pp. Karol hr. Lanckoroński, Konstanty hr. Przeździecki, Zygmunt hr. Cieszkowski, J. N. Sadowski, prof. Pawiński, dr. Majer, prezes akademii, T. Ziemięcki, ks. dr. Pawlicki, dr. A. H. Kirkor, dr. E. Erzepki, I. hr. Zawisza, Z. Gloger, H. Feldmanowski, Tomkowicz, prof. Szaraniewicz, prof. Zacharjewicz, prałat Pietruszewicz, prof. Łuszczkiewicz, prof. Sokołowski i wielu innych. Szkoda, pisze z tego powodu *Dzien. Pozn.*, że hr. Dzieduszycki (konserwatot zabytków we wschodniej połowie Galicji), który obradom w Haliczu przewodniczyć będzie, nie zorganizował tego zjazdu w porządny kongres, który mając program, mógłby wiele pytań rozstrzygnąć ważnych w kierunku tych kwestyj spornych, jakie w pismach swoich podnieśli właśnie z okazji ruin halickich panowie: dr. Szaraniewicz, W. Łuszczkiewicz, A. H. Kirkor i A. Sokołowski. Hr. Dzieduszycki oczekiwać będzie uczestników zjazdu dnia 10. lipca na dworcu kolei, w chwili przybycia dnia tego pierwszego pospiesznego pociągu. Pomieszczenie gościnne na miejscu przygotowane. Informacyj w sprawie listownych zgłoszeń udzielą c. k. konserwator dr. W. hr. Dzieduszycki we Lwowie, gdzie też zamierzający przyjechać przybycie swoje zapowiedzieć powinni.

* **Józefina Reszkówna** słynna śpiewaczka polska w przejeździe z Warszawy do Marienbadu wystąpi w Krakowie z koncertem na dochód pomnika Mickiewicza.

* **Obchód „Wianków“** odbędzie się w Przemyślu na Sanie w dniu 11, a w razie niepogody 12. bież. mies.

* **O wypadku zatrucia lodami** piszą: „Dnia 1. lipca, w niedzielę, zdarzyły się w Warszawie w kilku domach wypadki otrucia, jak się zdaje lodami poziomkowemi. W jednym z tych domów przy ulicy Wierzbowej zachorowało mniej lub więcej ciężko aż ośm osób na biegunkę, połączoną z silnemi wymiotami, a nawet (u jednej z tych osób) z kurczami w łydkach. Z jedenastu osób, mieszkających w tym domu, trzy tylko pozostały zdrowemi i wszystkie trzy lodów podejrzanych nie jadły. We wszystkich domach, które z owego źródła w lody były zaopatrzone, zdarzyły się mniej lub więcej ciężkie objawy podrażnienia przewodu pokarmowego.

— **Mianowania.** P. Antoni Czubaty, adjunkt sądą powiatowego w Skałacie został mianowany adjunktem sądu w Kołomyi.

* **Jutro** we wtorek: św. Amalii panny; — św. Kyra i Joana.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 8. b. m.: Złożono policji znaleziony w ulicy Żółkiewskiej paletot letni, popielaty z chustką do nosa znaczoną lit. F. B., książeczkę kasy oszczędności nr. 45975 z wkładką 50 c. dla Magida Pinkasa, książkę p. t. „Fabiola“, powieść z czasów prześladowania chrześcian“, zostawioną w dorożce damską mantylę; 2 klucze, piłkę i ośm sztuk dokumentów szkolnych i podróżnych Hilarego Wołoszczaka.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Podług depeszy *Pokroku*, jeden z pierwszorzędnych domów bankowych w Wiedniu otrzymał wiadomość, że w Odessie pojawiła się cholera.

* * *

Do *N. Pressy* telegrafują, że komisja austrjacka, wysłana do Ickan dla zbadania konfliktu między austrjackimi a rumuńskimi urzędnikami cłowymi, przerwała czynności z powodu ponownych nietaktowności ze strony Rumunii. Do czegoż doprowadzi to prowokujące zachowanie się Rumunii?

* * *

Wiedeń d. 9. lipca. (Pryw.) Zjazd w Frohsdorf odbył się bez rezultatu.

Wiedeń d. 9. lipca. *Fremdenblatt* donosi: „Wczoraj nadeszło tutaj oświadczenie rządu rumuńskiego w sprawie jasskiej, ułożone w formie noty ministra spraw zagranicznych; wystosowanej do posła austrjackiego w Bukareszcie. Oświadczenie to można uważać za wystarczające“.

Grac d. 8. lipca. Wczoraj rano zwidził cesarz zakład więzienny w Karlau, warstaty, sypialnie, szpital, kuchnie i więzienie celkowe, i chwalił wzorowy porządek. Następnie zwidził cały zakład obłąkanych w Feldhof, i wpisał się w pamiętniku, artystycznie wykonanym przez obłąkanych. Potem zwidził browar w Reininghaus, gdzie skosztował piwo. Wreszcie odwidził przed południem warstaty kolei Południowej i kuchnię ludową. Wszędzie widano go z uniesieniem.

Popołudniu odbył się nadzwyczaj świetnie festyn ludowy, na który 60.000 ludzi się zebrało. Cesarz przyjechał o godz. 4., udał się do namiotu cesarskiego, gdzie chór odśpiewał pieśni styryjskie, poczem śród entuzjastycznych okrzyków tłumu objechał ogród, dziękując nieustannie najmiłościwiej. Gdy kapele zagrały hymn austrjacki, lud śpiewał także. Cesarzowi szczególnie się podobały rozmaite stroje ludowe. Cesarz zabawił przeszło godzinę, chwaląc wielce udanie się festynu. Na ubogich i różne zakłady dał znaczne sumy.

Grac d. 9. lipca. Dzisiaj rano o godzinie 6. odjechał cesarz węgierską koleją Zachodnią. Publiczność tłumnie się zebrała, aby wspaniale pożegnać cesarza. W drodze były wszystkie stacje świetnie wystrojone, wszędzie ludność z całym zapałem witała. W wielu miejscach stały bramy tryumfalne. W Gleisdorfie położył cesarz kamień węgielny pod dom ubogich. W Gleichenbergu był cesarz na śniadaniu u ks. Thurn-Taxis.

Nyiregyhaza d. 9. lipca. Uniwersyteccy rzeczoznawcy Scheuthauer, Belky i Mihalkovics przybyli, ale będą zapewne dopiero jutro przesłuchani, dzisiaj bowiem staje wielu świadków. Sensację wywołuje samobójstwo woźnicy Władysława Miklosa, wyższego urzędnika komitatowego. Woźnicę tego mieli stawiać jako ważnego świadka co do agnoskowania.

Kołoszwar (Klausenburg na Siedmiogrodzie) d. 8. lipca. Przybyła dla wytyczenia granicy węgiersko-rumuńskiej komisja ukonstytuowała się.

Grac d. 9. lipca. (Pryw.) Kiedy cesarz odwidzał ks. Franciszka Lichtensteina na zamku Hollenegg, wręczył mu ks. Alojzy Liechtenstein (deputowany) adres konserwatystów sejmu styryjskiego, podpisany przez 891 gmin. Takzwany eggenbergski adres (cesarz odwidzał hr. Herbersteina na sławnym zamku Eggenberg) dajczliberalny nosi tylko podpisy 133 gmin. Jak słychać, cesarz nie przyjął tego drugiego adresu z powodu alluzyj narodowo-politycznych. Wypadkowi temu przypisują wielkie znaczenie polityczne.

Wiedeń d. 9. lipca. (Pryw.) Sejm czeski będzie obradował bez przerwy, o odraczaniu go mowy nie ma. Tylko posiedzenia będą się poczynały już o godz. 8. rano. (Donosi o tem i *Pokrok*; p. r.)

Konstantynopol d. 7. lipca. Porta w nocie do br. Calice'a prosi o zmianę turecko-austrjackiego traktatu handlowego.

Londyn d. 7. lipca. Izba niższa odrzuciła 130 głosami przeciw 114 wniosek Masona, aby rozszerzyć prawo wyboru do parlamentu na kobiety, które mają już prawo głosowania w sprawach gminnych.

Paryż d. 7. lipca. Na podstawie dochodzeń okazało się, że wiadomość podana przez dzienniki o wypadku cholery w Hawrze była fałszywą. Wydarzył się wypadek nagłej śmierci wskutek nadużycia gorących napojów i ztąd ta pogłoska powstała.

Aleksandrja d. 7. lipca. Podług ajencji Reutera zmarło wczoraj na cholerę w Damiecie 120 osób, w Mansurah 52, w Samanud 16. W Sziobinie nie wydarzył się żaden nowy wypadek śmierci.

Berlin d. 8. lipca. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze, że lekceważenie nowej ustawy kościelnej ze strony kurji nie powstrzyma rządu, który oczekuje ponownego kroku ze strony kurji, a w przeciwnym razie dalej samoistnie będzie postępować. Daleko byłoby zręczniejszem i bardziej na miejscu, gdyby ostatnia nota rzymska wcale napisaną nie była, tem bardziej, że obecnie nie istniała żadna pod tym względem konieczność.

Praga dnia 9. lipca. Przedłożono sejmowi między innemi nie załatwione nd sesyi zeszłorocznej sprawozdanie komisyjnej dotyczące rewizji ustawy o przynależności. Sprawozdanie uznaje niezbędność podobnej rewizji, zaznacza jednak, że to nie uoże nastąpić przed załatwieniem kwestji zapomogi robotników, i ulepszenia ustawodastwa dotyczącego ustaw co do ubogich, szupaśników i włóczęgów. Sprawozdanie oświadcza się za wzniesieniem na najbliższej sessji projektów co do ulepszenia ustaw dotyczących ubóstwa, przy poprzednim jeduak zasięgnięciu opinii zarządów powiatowych jakoteż reprezentacji gminnych Pragi i Reichenbergu.

Wiedeń d. 9. lipca. (Telegr. *Gaz. Nar.)* Na dzisiejszy targ spędzono 3714 sztuk wołów — pomiędzy temi 1436 galicyjskich, 2022 węgierskich i 256 niemieckich. —

Galicyjskie płacono 59 do 63 złr. — węgierskie 58 do 63½ złr. — niemieckie 58 do 63 złr. Targ mdły.

A. Krzysztofowicz i Spółka
Praterstrasse 43 — Caffe-Stierböck.

Przyjechali d. 9. lipca 1883.

Hotel ŻORŻA: K. Winnicki z Turady, L. Wyszyński z Ukrainy, K. Czecz z Bierzanowa, A. Guttenberg z Salzburga, dr. K. Kaczkowski z Tarnowa, P. Hofrichter z Wrocławia.

Hotel ANGIELSKI: E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki, I. Barański z Łukawicy, H. Derdacki z Burszyna, I. Dittrich z Sambora, I. Wang z Stanisławowa, I. Żubr z Kotzowa.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego
Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg pospieszny, o godz. [illegible] przed południem pociąg [illegible], o godz. 11 min. 46 wieczór pociąg osobowy, o godz. 5 min. 54 popołudniu pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 35 rano i o godz. 5 min. 52 po południu pociąg osobowy.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 7 min. 10 rano pociąg osobowy i o godz. 1 min. 24 po południu pociąg mieszany, a na dworzec główny [illegible]

Z PODWOŁOCZYSK: [illegible]

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. [illegible] pociąg mieszany, wieczór [illegible] pociąg lokalny Sambor-Lwów.

Lwów z Izby handlowej, 9. lipca 1883.

1. Akcje za sztukę

bez kupona bieżącego	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	294	50	297	50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	168	25	171	25
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	290	—	295	—
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	250	—	255	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kupona bieżącego	płacą		żądają	
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	40	100	40
„ „ „ 4 „ w. a.	89	50	90	50
„ „ „ 5 „ okresowe	99	40	100	40
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86	40	88	—
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	101	70	102	70
„ „ „ 5 „ w. a.	97	80	98	80
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100	75	101	75
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101	—	102	50
„ „ „ „ „ „ 5 „	93	—	95	—

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą		żądają	
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	—	—	—	—

4. Obligi za 100 złr.

	płacą		żądają	
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98	80	100	—
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	—	103	—

5. Losy.

	płacą		żądają	
Miasta Krakowa	17	50	19	50
„ Stanisławowa	22	—	24	—

6. Monety.

	płacą		żądają	
Dukat holenderski	5	55	5	65
Dukat cesarski	5	56	5	67
Napoleondor	9	45	9	55
Półimperjał rosyjski	9	75	9	85
Rubel rosyjski srebrny	1	64	1	64
„ „ papierowy	1	15	1	17
100 marek niemieckich	58	20	59	—
Srebro	—		—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń, dnia 9. lipca 1883
godzina 1 minut 45 po południu:

Alpiny	64.50	Węg. akcje kr.	294.—
Anglo.-austr.	108.—	Unionsbank	114.30
Kolej Kr. Lud.	296.25	Nordbahn	269.57
Kolej Połud.	157.10	Kolej Alföld.	169.25
Kolej państw.	325.30	Kolej lw.-czern.	169.50
Węg. Nordstb.	158.—	Wied. Comunal	122.25
Węg. obl. p. zł.	98.75	Elbetal	220.—
Kolej siedmiogr.	110.—	Losy tureckie	24.—
Renta. węg. 4%	88.60	Bankverein	105.60
Rso rubel. pap.	1.16.½	Losy węgier.	114.80
Galic. indemn.	99.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, dnia 9. lipca
godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredyt.	293.80	Anglo-austrj.	107.75
Kolej Kar. Lud.	295.75	Kolej Połudn.	156.70
Unionsbank	112.—	Napoleondor	9.50
Rosyj. banka.	1.16½	Usposobienie: silne	

Berlin, dnia 7. lipca
godzina 4 minut 35 po południu

Rosyjs. bank.	199.—	Akcje kredyt.	505.50
Lombardy	269.50	Galicyjskie	126.75
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. banka.	170.90

Wiedeń 7. lipca.

	płacą zł.	w. a.	żąda zł.	w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty w papierze	[illegible]			
w srebrze	[illegible]			
Renta złota	[illegible]			
Losy z r. 1854	[illegible]			
„ 1860	[illegible]			
„ 1860	[illegible]			
„ 1864	[illegible]			
Listy zast. [illegible]	[illegible]			
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	99	50	99	[illegible]
Bukowińskie	[illegible]			
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr.	[illegible]			
[illegible]	[illegible]			
Akcje bankowe.				
Anglo-austr.	[illegible]			
Bodencred. Akt. Ges.	[illegible]			
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	[illegible]			
[illegible]	[illegible]			

	płacą zł.	w. a.	żąda zł.	w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—	—	—
Banku aust.-węgierskiego po 600 zł.	[illegible]			
[illegible]	[illegible]			
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 zł.	[illegible]			
Alföldzkiej po 200 zł.	[illegible]			
Elżbiety po 200 zł.	[illegible]			
Ferdynanda półn. po 1000 zł.	[illegible]			
Franciszka Józefa po 200 zł.	[illegible]			
Kolej gal. Karola Lud. po 200 zł.	[illegible]			
Morawsko-Szląska (central.)	[illegible]			
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	[illegible]			
Rudolfa po 200 zł.	[illegible]			
Siedmiogr. po 200 zł.	[illegible]			
Państwowa po 200 zł.	[illegible]			
Południowa po 200 zł.	[illegible]			
Tramway wied. po 170 zł.	[illegible]			
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 zł.	[illegible]			
Węgier. półno.-wschod. po 200 zł.	[illegible]			
[illegible]	[illegible]			

Listy zastawne (za 100 złr.)

	płacą zł.	w. a.	żąda zł.	w. a.
Bodencred. allg. Östr. 5 pr.	[illegible]			
Gal. Tow. kred. ziem. 5 pr.	[illegible]			
Zakł. kr. wł. 6 pr.	[illegible]			
Bank austr. węg.	[illegible]			
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 pr. srebr.	[illegible]			
Czerniowiecka	[illegible]			
Elżbiety po 5 pr. srebr.	[illegible]			
Ferdynanda półn.	[illegible]			
Franc. Józefa	[illegible]			
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr.	[illegible]			
II. em.	[illegible]			
III. em.	[illegible]			
IV. em.	[illegible]			
Lwow.-Czer.-Jass. I. em.	[illegible]			
II. em.	[illegible]			
III. em.	[illegible]			

	płacą zł.	w. a.	żąda zł.	w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	95	25	95	75
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr.	[illegible]			
[illegible]	[illegible]			
Papiery loteryjne (sztuka).				
Kredytowe po 100 zł.	[illegible]			
Klary po 40 zł.	[illegible]			
Innsbruckie	[illegible]			
Keglevich	[illegible]			
Krakowskie	[illegible]			
Lubelskie	[illegible]			
Budzińskie	[illegible]			
Pallfy	[illegible]			
Czerwon. krzyża	[illegible]			
Rudolfa	[illegible]			
Salm	[illegible]			
St. Genois	[illegible]			
Stanisławowskie	[illegible]			
Waldstein	[illegible]			
Windischgrätz	[illegible]			
Dewizy 3-miesięczne.				
Berlin 100 marek	[illegible]			
Frankfurt 100 marek	[illegible]			
Hamburg 100 marek	[illegible]			
Londyn 100 fnt. sterl.	[illegible]			
Paryż 100 franków	[illegible]			

Apteka
JUL. NAHLIKA we Lwowie,
poleca
Wodę na porost włosów
przeciw wypadaniu tychże i łuszczeniu się skóry, jako najpewniejszy środek.
Cena flaszki 1 złr.

POMADĘ dr. Millereta
na porost włosów, dla niemogących używać płynu na głowę. 1611 4 ?
Cena słoika 2 złr.

Nauczycielki
szkół wydziałowych patentowane, z językiem niemieckim i francuskim, oraz muzyką, mogące się wykazać chlubnemi rekomendacjami, — dalej
nauczyciele
szkół niższych i wyższych, zaopatrzeni ładnemi świadectwami, 2151 1—3
Bony różnych narodowości z długoletnią praktyką w tym zawodzie, poszukują umieszczenia w kraju lub zagranicą. Bliższa wiadomość w biurze Wywiadowczem **Julji Witoszyńskiej**, Rynek. l. 28, we Lwowie.

Żelazny kocioł parowy
z bouljerem i speiserem (zasilaczem) oraz kompletną armaturą mosiężną i przynależnym certyfikatem próby, w zupełnie dobrym i używalnym stanie, jest do sprzedania w **Nadybach**, przy stacji kolei Naddniestrzańskiej. — Bliższej wiadomości udzieli „Zarząd dóbr w Nadybach" poczta Wojutycze. 2109 2—3

Pomarańcze i cytryny
wybrane to towar w koszach 5 kil. wysyłam pocztą franco z opłatą cła po 2 zł. 15 ct. kosz nie licząc za opakowanie za pobraniem. 1757 1—1
J. J. Fels w Tryeście.

Karol Bałłaban
we Lwowie,
ul. Halicka, pod „Złotym Kogutem",
poleca
chińsko-rosyjskie herbaty.
Sezon 1883.

1/2 kilo Kongo cesarskiej	złr.	2.20
1/2 „ Familijnej	„	3.20
1/2 „ Melange de Moskan	„	4.20
1/2 „ Imperial	„	5.20
1/2 „ Wysiewek najlepszych herbat własnych	„	1.70

Herbaty wymienione odszczególniają się aromatyczną wonią, naciągają ciemno i są w smaku bardzo przyjemne.
Łaskawe zamówienia załatwiam bezzwłocznie. 2030 1—2

Słowo do mieszkańców na prowincji w Austro-Węgrzech.
Korzystaj jak o ile możności jak najprędzej ze sposobności, która się nie powtórzy. — Zakupiłem kilka **tysięcy sztuk oryginalnych angielskich ciepłych**
pledów do podróży
nader długich i wielkich, w kolorach ciemnych i popielatych, z których sporządzić można całe ubranie, po zakończeniu wyrobu takich i wysyłam je za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem. 1826 4—1
tylko 4 zł. 50 ct. za sztukę
Przez ten czas obowiązuje się jeszcze polubienie, każdemu komu się nie podoba, zwrócić pieniądze.
Adres: Wäsche-Magazin we Wiedniu, Stefansplatz nr. 9.

Poszukuje się
dzierżawców,
na dwa folwarki, w powiecie Tłumackim przy kolei Transwersalnej położonych, a mianowicie w Ostrynii o 450 morgach, w Pszeniczniakach o 550 morgach dobrej gleby.
Zgłoszenia piśmienne lub ustne przyjmuje do końca lipca t. r. właścicielka JW. Karolina hr. Husarzewska, lub też Zarząd dóbr w Horodyszczu, poczta Tyśmienica. 2122 1—6

Eleganckie 4 pokoje z balkonem
pokoik, przedpokój i kuchnia, przy placu Marjackim, l. 8, na II. piętrze, zaraz do wynajęcia. — Wiadomość w biurze spedycyjnem K. J. Gawlikowskiego, ulica Halicka, liczba 25. 2133 2- 3

Farby wszelkiego rodzaju
według podanych odcieniów w stanie suchym, jakoteż na moich maszynach najdokładniej tarte, a podług życzenia także gęste do rozcieńczenia, lub przezemnie rozcieńczone do użytku — wszelkie prawdziwe **oleje lniane**, laki, spirytusowe werniksy, po **najtańszych cenach słusznych pod moją gwarancją niefałszowane!** Kładę nacisk na mą gwarancję dlatego, ponieważ fałszerstwo każdego towaru stało się zwyczajem, ażeby przy zachwalaniu prawdziwej jakości i pięknem opakowaniu dla ceny zwabić konsumentów, wyciągnąć zysk wielki, a temsamem spowodować nową potrzebę, która przy prawdziwym towarze nie tak prędko byłaby konieczną. 2155 1—3
Handel towarów kolonialnych, materjałów, drogerji, farb, herbaty, rumu i win
O. T. Wincklera
we Lwowie.

Maszynista
który się rozumie na wszystkich maszynach tak parowych, jak i wodnych i konnych, jakoteż i na wszelkich gospodarczych małych maszynach, szuka dobrej i trwałej posady. 2129 3 3
Wiadomość: pan JAN LANG, Winniki, obok Lwowa.

Do wynajęcia
ulica Kazimierzowska 37
(wchód również uliczką w przedłużeniu ulicy Jagiellońskiej.)
4 pokoje i kuchnia itd. od 1. sierpnia.
3 pokoje i kuchnia i d. od 1. sierpnia
sklepy, składy na towary, meble itd. zaraz.
Bliższej wiadomości udzieli właściciel ulica Kazimierzowska 37. 2 40 2—3

Fabryka korków
L. J. Malewski,
Lwów, ulica Dominikańska, l. 5, poleca swą fabrykę korków do beczek i butelek, w lepszej jakości od zagranicznych, — jakoteż drzewo korkowe i koła do mielenia jagieł.
założona w roku 1877.
I. gal cyjska katalońskich

Znaimskie
czereśnie sercowe,
wielkie, twarde, szlachetne, codziennie świeże, 5 kilo z opłatą porto 2 zł. a. w.
Dalej polecam 5 kilo opłatnie:

Kompot malagi w cukrze	złr.	3.—
Marmolada morelowa	„	5.—
Marmolada z brzoskwiń	„	5.
Marmolada czereśniowa	„	4.—
Marmolada ze śliwek	„	3.—
Miód kwiatowy	„	5.—
Mixed Pikles	„	3.-

1052 Obst-Cultur-Station 1- 3
S. M. ZEISEL w Znaim.

Skład fabryczny komisowy
Haftów
na płótnie i szirtyngu
otrzymał
handel płócien i gotowej bielizny
Jana Riedla
we Lwowie.
Ceny fabryczne.

Władysław Żaak
Inżynier-Mechanik,
16, ul. Kościuszki, we Lwowie, urządza pod gwarancją **parowe, kotły parowe, turbiny transmisje, łazienki młyny, tartaki i inne zakłady przemysłowe.**
1355 Dobre polecenia na żądanie. 2 12

Th. Bredta
fabryka wyrobów żelaznych w Ottynii, (w Galicji)



poleca: hydrauliczne zakłady baranów, które wszędzie tam ustawione być mogą, gdzie się znajduje obfitość wody, aż by ją wypompować bez wszelkiej pomocy, obsługi, na najwyżej położone punkta.
1607 III 1—?

Henryka Nestla mączka pożywna dla dzieci
Zupełne pożywienie dla dzieci ssących i słabowitych.
Puszka 90 centów.
Wielki dyplom honorowy.
Złote medale za różnych wystawach.



Liczne świadectwa pierw. medycz. znakomitości.
Marka fabryczna.
Henryka Nestla, kondensowane mleko.
Puszka 50 centów.
Główny skład dla GALICJI: w aptece P. Mikolascha we Lwowie, i we wszystkich aptekach lwowskich i na prowincji. 1640 1—10

Premiowane w Lyonie 1872, Wiedniu 1873, Paryżu 1878 medalem srebr.
Saxlehnera źródło wody gorzkiej
HUNYADI JÁNOS
analizowanej przez **Liebiga, Bunsena, Frezeniusa,** takiież aprobowana i ceniona według orzeczenia znakomitych lekarzy **Bambergera, Virchowa, Hirscha, Spiegelberga, Scanzoniego, Buhla, Nussbauma, Esmarscha, Kussmaula, Friedreicha, Schultze, Wunderlicha,** itp. uznana i polecona jako
najwyśmienitsza i najskuteczniejsza ze wszystkich wód gorzkich.
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach, jednakowoż uprasza się, ażeby w składach żądano wyraźnie **Saxlehnera wody gorzkiej.** 65 19—20
Właściciel: Andreas Saxlehner, Budapest.

Zakład wodoleczniczy i pensja
w najpiękniejszej dolinie lasu Wiedeńskiego
Józefa Raftla w Ober-Weidlingau
przy kolei Zachodniej 20 minut od Wiednia, połączone z kąpielami z igliw, solą francensbadzką i Eau de Cologne, ostatnie polecone jako skutkujące na wszystkie choroby naskórne. Mieszkanie tygodniowo 5 zł. 10 ct. wraz z połową utrzymania (pensją) 13—18 zł. z całem utrzymaniem (pensją) 20—25 zł. kuracja 5 zł. 50 ct. 194; 3—5

Największy skład fabryczny najlepszych
Płócien i bielizny
oraz perkali, szirtingów, firanek, pończoch, skarpetek, krawat i t. p.
poleca po cenach stałych
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 3.
Magazyn Schayerów.

Towarzystwo gal. kasy zaliczkowej
we Lwowie Rynek l. 17.,
Stowarzyszenie zarejestrowane z nieogran. poręką,
przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności,
oprocentowując takowe po 6prct rocznie.
Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:
od 100 do 500 złr. za 30-dniowem wypowiedzeniem
od 500 do 1000 „ „ 60- „ „
od 1000 złr. i resztę kapitału za 90-dniow. wypowiedz.
Udziały oprocentowują się od dnia wkładki.
Dyrekcja.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
5% LISTY hipoteczne
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 252 6—?

Jedwabie | **Wełnianki** | **Kaszmiry**
Fulary | Satyny
Bazylego Towarnickiego Następcy
(STACHIEWICZ & ABRYSOWSKI)
we Lwowie, Rynek l. 32.
polecają w wielkim wyborze
towary bławatne
po najumiarkowańszych cenach.
Kretony | Zefiry
Chustki | **Adamaszki** | **Szale**

HISTORJA POWSTANIA
1863 — 1864 r.
2 tomy. Tom I. Ruch narodowy aż do wybuchu powstania 1794 — 1863. Tom II. Powstanie od wybuchu aż do upadku 1863 — 1865. Cena 5 złr. Oprawne w płótno angielskie 6 zł.
Ostatnie lata
Dziejów Powszechnych
od 1846 roku do dni dzisiejszych.
Wydanie drugie znacznie powiększone (Rok 1846. Rewolucja we Francji, we Włoszech, w Niemczech, w Węgrzech, w Polsce. Wojna krymska. Wojna włoska. Sprawy pozaeuropejskie Powstanie w Polsce 186 kr. Wojna duńska, austrjacko-prusa,- francusko-niemiecka. Komuna. Prześladowania w Polsce. Wojna wschodnia. Panowanie reakcji). Cena złr. 2.50. Oprawne w płótno ang. zł. 3.30
Pamiętniki powstańca
z 1863 i 1864 r.
(Bończa. — Chmieliński. — Bosak. — Krzywda). Cena 1 złr.
Powstanie Polskie
NAD BAJKAŁEM
i sprawa Kazańska, przez naocznego świadka Z. O. — Cena 40 ct.
O ustanowieniu i upadku
Konstytucji 3. Maja
przez Hugona Kołłątaja.
Cena 1 zł.
Historja Rewolucji 1794 r.
przez jenerała J. Zajączka.
Cena 60 ct.
Listy króla Jana III.
pisane do królowej Marji Kazimiry. w ciągu wyprawy pod Wiedeń 1683 r.
Cena 60 ct.
O prześladowaniu
Kościoła Unickiego na Podlasiu
przez Aleksandra Wernickiego.
Cena 40 ct.
Wszystkie powyższe dzieła wyszły nakładem
Księgarni Polskiej
A. D. Bartoszewicza i M. Biernackiego
1203 **we Lwowie.** 1—9

Poszukuje się
do nabycia
kilku majątków ziemskich, pożądane jest w obwodzie Sanockim, Samborskim, lub w innych okolicach, byle przy dobrej komunikacji. Gotówka może być zrealizowana od 60 000 do 80.000 złr. Majątek może być i w dzierżawę wzięty.
Upraszam o łaskawe nadesłanie szczegółowych opisów dóbr, mających się sprzedać na ręce Józefa Birklego, Lwów, Rynek, nr. 26. I piętro. 1645 1- 6

Fabryka
maszyn gospodarskich,
UMRATH & Cmp.
w Bubna
(pod Pragą),
dostarcza najlepsze i najtańsze
pługi stalowe, siewniki rzędowe (drylowniki) i szerokorzutne, młocarnie ręczne i kieratowe, garnitury młocarniane o sile trzech koni, młynki do czyszczenia zboża i maszyny do krajania paszy. Jednoroczna gwarancja.
Cenniki z rycinami na żądanie franco. Świadectwa i listy pochwalne z najrozmaitszych okolic Galicji. 1276 2 - ?

Zatwardzeniu
zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA
Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 40 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin, 24. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis „CAUVAIN". 1715 10—?
W Paryżu p. Dehant, Hanb. rue St. Denis.
Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, pp. **K. Mikolascha i Z. Ruckera;** i J. Nahlika; w **Krakowie** w aptekach: p. W. Redycza; w **Poznaniu** w apt. dr. Mankiewika; w **Brodach** w apt. pp M. Kullak Franzosa.



Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w.
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł. 2042 1—?
Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grzbietu pod ramionami wzięta, 2. objętości kibici, 3. objętości bioder, 4. długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni.

Majątek ziemski
w najlepszej podolskiej glebie, w Horodeńskim powiecie, przy szosie i blisko kolei, posiadający 1220 mrg czarnoziemu przy licznych i dobrych budynkach, dający 7% z kapitału, jest w korzystnych warunkach do nabycia przez 2186 1—5
A. TEODOROWICZA
w Czerniowcach, hotel Paryski, nr. 1.

Odezwa.
Pewna matka obarczona 4ga małoletnemi dziećmi, którą niegodziwy mąż zupełnie porzucił, wystawiona jest na największą nędzę, tak że literalnie z dziećmi z głodu ginie.
Gdy wszelkie jej usiłowania by choć drobne dzieci umieścić w zakładach dobroczynnych, okazały się daremnemi, doprowadzona do ostateczności, ośmiela się apelować do uczucia miłosiernych ludzi o pomoc a względnie o przyjęcie na wychowanie swych dzieci. Bliższe wyjaśnienia na listy pod adresem M. P. K lub ustne zapytania w godz. od 3 — 4 po południu udzieli z grzeczności Adm. „Gazety Narodowej." 1691 1- 1

Leopold Pollak
poleca swój od p. Józefa Kleina objęty
fabryczny skład
najlepszych gatunków farb suchych i tartych, pokostu, lakieru, materjałów. masy i lakieru do zapuszczania podłogi, pędzli malarskich, oraz różnych produktów chemicznych, browarniczych, i wszystkich w ten zakres wchodzących artykułów po najtańszych cenach fabrycznych.
Łaskawe zamówienia uskutecznia jak najrychlej i rzetelnie. 2123 3--3

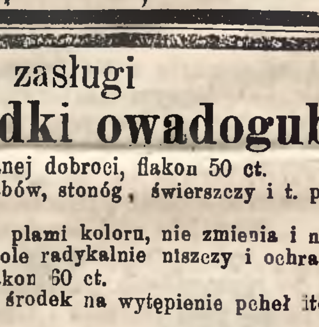
VICHY
Zakład kąpielowy
(Francja departament de l'Allier)
Własność rządowa francuska.
Administracja: w Paryżu, 22, bulevary Montmartre.
PORA KĄPIELOWA
w zakładzie Vichy, jednym znajwykwitniej urządzonych w Europie kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób **żołądka, wątroby pęcherza, żwiru, cukrzycy (diabetis) dna kamienia,** etc.
Codzień od 15. maja do 15. września
Teatr i Koncerta w Casino. Muzyka w Parku Czytelnia. — Salon dla Dam. — Salon do gier do konwersacji, do gry w Bilard. 1838
Koleje żelazne prowadzą do Vichy

Rutynowany subjekt
biegły w towaroznawstwie, prowadzeniu ksiąg handlowych i korespondencji, znajdzie korzystne umieszczenie w handlu bławatnym w Szczurowy przy Słotwinie — do tegoż handlu potrzebnym jest także praktykant. 2151 1- 2

Zakład krowiankowy
koncesjonowany przez Wys. c. k. Namiestnictwo,
pod dozorem władz sanitarnych,
L. J. Kubickiego,
weterynarza miasta Lwowa i docenta weterynarji, poleca zawsze
świeżą krowiankę.
Szczepienie w Zakładzie, przez doktora medycyny wykonywane, odbywa się codziennie od godziny 4tej popołudniu.
Na żądanie wysyłam za pobraniem,
Lwów, ulica Łyczakowska 7.
1854 16—24



Skład komisowy
Mebli żelaznych
z pierw. c. k. nadwornej fabryki
A. KITSCHELTA Spadkobierców
utrzymuje
EDW. GEBHARDT
we LWOWIE
plac Marjacki l. 7.
i sprzedaje takowe
tj. łóżka, kołyski, umywalnie i wszelkie MEBLE OGRODOWE
po cenach fabrycznych.



Główny skład
2113 1—?
piwa ołomunieckiego
nagrodzonego medalem zasługi na wystawie wiedeńskiej, dla Galicji i Bukowiny we flaszkach i beczkach u
Eliasza Hertera,
we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 8.

Pięć medali zasługi
za niezrównane środki owadogubne
Mikoton. Trucizna na pluskwy wypróbowanej dobroci, flakon 50 ct.
Grylon. Jedyny środek na wytępienie szwabów, stonóg, świerszczy i t. p. owadów flakon 80 ct.
Fenilin. Niezawodny środek na mole: nie plami koloru, nie zmienia i najdelikatniejszej materji nic nie szkodzi. mole radykalnie niszczy i ochrania od przylegania zaraźliwych miazmatów, flakon 60 ct.
Proszek perski. Jedyny i niezawodny środek na wytępienie pcheł itd., do kuczliwych owadów, cena 5, 10 i 30 ct.
Rozpylacze. do proszku perskiego i fenilinu po 60 ct. i zł. 1.60.
Pędzelki do mikotonu po 10 ct.
Papierki na muchy niezawodne sztuka 3 ct.
Alichenia. Niezawodny i wypróbowany środek na wytępienie grzyba domowego, kilo 40 ct.
JAN IHNATOWICZ,
magister farmacji i chemik sądowy.
We Lwowie, ulica Kopernika, liczba 3; — filia w Krakowie, Sukiennice l. 20



Amerykańskie grabie
Tiger
po zniżonej cenie.
Nowo patentowane **młocarnie wraz z kieratami,** stałe lub przewozowe. — Patentowane **młocarnie ręczne.**
Nowo patentowane **wialnie i młynki. — Pługi „Rajol"** jedno-, dwu- i trzy-skibowe. — **Płużki** do ogartywania ziemniaków od złr. 12 i wyżej, **kultywatory i ekstyrpatory**. — Siewniki **rzędowe i szerokorzutne** pod gwarancją u 2097 1—?
J. Wychery
we Lwowie. ul. Grodecka, l 47.

Naturalna
Bilińska Szczawa!
z dawna sławny zdrój szczawowy,
wyśmienity napój dyetetyczny
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.
Industrie-Direction w Bilin (Czechy).

Płeć.



Jednym z głównych warunków piękności jest płeć. Nawet mniej foremna twarz może nas zachwycić, jeżeli znajdziemy płeć bez zarzutu. Ale także najregularniejsza piękność dopiero wtedy zasłuży sobie na pochwałę, jeżeli będzie czystą, lśniącą i młodzieńczo świeżej płci. Liczna ilość pań nie może mieć pretensji do piękności, jeżeli płeć jej nie podtrzymuje. Ażeby sobie piękną i świeżą płeć aż do późnej starości zapewnić, należy używać przez wielu znakomitych mężów, a to prof. Pysfluch w Londynie, prof. Raspi, dr. Jüngera, dr. Raudnitza polecony, od 14 lat z nadzwyczajnym skutkiem przez tysięcy używany **balsam brzozowy Lengiela.** Ten ulubiony kosmetyk uzdrawia w skutek szkodliwego bielidła, namiętności, lub z powodu innych przyczyn zbrzydłą płeć, a nawet w skutek ospy oszpeconą twarz, przywraca do zupełnej gładkości. Czyni zwiędłą i zeschłą skórę znowu świeżą i gładką i nadaje jej przyjemny koloryt, na co głównie starsze panie i panowie uwagę zwracają. Ze oprócz **dr. Lengiela balsamu brzozowego** niema lepszego i niezawodniejszego środka na upiększenie i konserwowanie twarzy, stwierdzili ci, którzy takowy używali. Cena dzbanuszka 1 złr. 50 ct. — We Lwowie do nabycia w apt. **Zygm. Ruckera** pod srebrnym Orłem, w Czerniowcach u J. Golichowskiego, apt. pod Opatrznością. 1905 7—?

W księgarni **Jerzego Kotuli** w Cieszynie,
jest do nabycia
dr. Andrzeja Cienciały:
Podręcznik prawniczy,
książka dla ludu,
zawierająca: przykłady prośb, podań i skarg w sprawach niespornych, spornych i karnych, — dalej wzory dokumentów prawnych. świadectw, rewersów, kwitów, poświadczeń, deklaracji, testamentów, pełnomocnictw, kontraktów, zapisów dłużnych, ugód, cesyj i t. p., z odpowiedniemi objaśnieniami; nareszcie dodatek obejmujący: listownik i słowniczek wyrazów prawniczych i administracyjnych.
Podręcznik kosztuje oprawny złr. 2.50, a z przesyłką złr. 2 73 do złr. 2.95, stosownie do odległości. 2155 1—3
Czysty dochód przeznaczony na dom narodowy i Czytelnię ludową w Cieszynie. — Na żądanie przesyłam franko dokładny prospekt.

FRANCISZKA CHRISTOPHA
lakier połyskujący na podłogi.
Wyborna ta kompozycja jest **bezwonna**, wysycha natychmiast po powleczeniu, twardnieje, jest mocna i ma piękny przeciw wilgoci trwały połysk, niemniej bezwzględnie elegantsza i trwalsza jak każda inna masa. Najmilsze gatunki są żółto-brunatny lakier połyskujący (pokrywa jak farba olejna) i czysty lakier połyskujący bez dodatku farby.
Franciszek Christoph
w Berlinie, Pradze i Carolinenthal,
wynalazca i jedyny fabrykant prawdziwego lakieru połyskującego na podłogi.
SKŁAD DLA LWOWA
Hübner & Hanke.
1915 I—3

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański, Z drukarni „Gazety Narodowej."